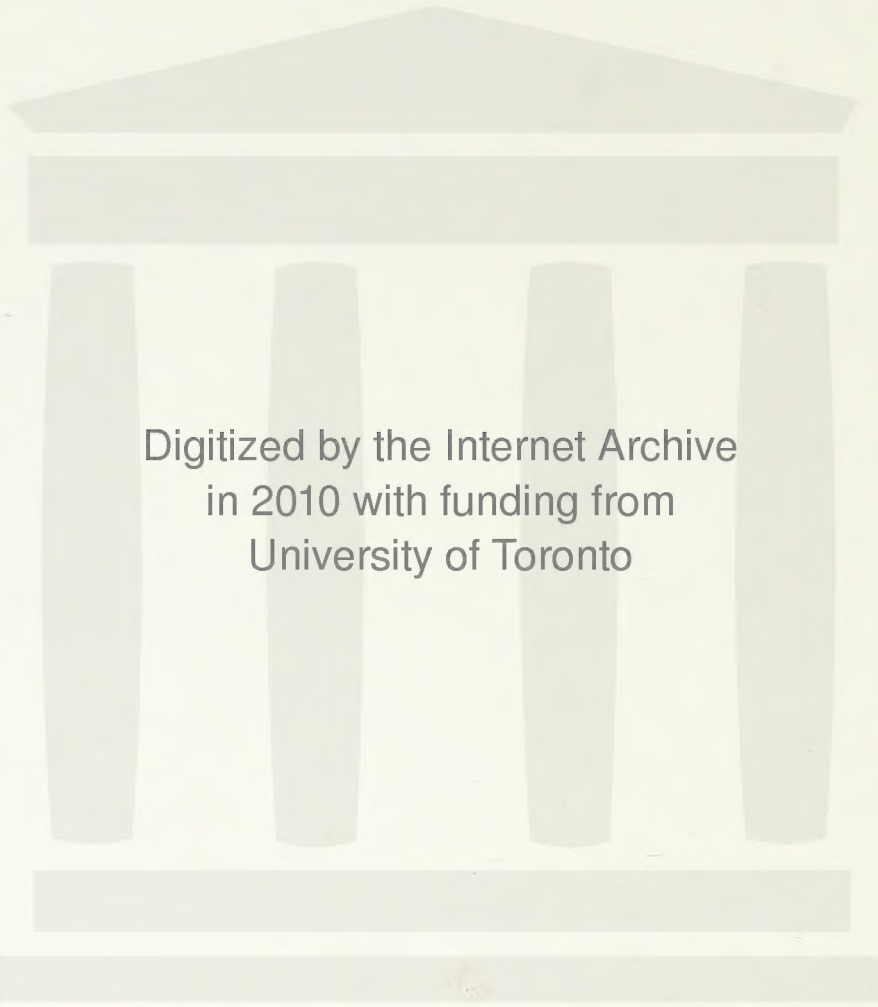




3 1761 07039028 1

Maliszewski, Edward
Rok 1863 na kresach
mohilewskich

DK
507
.9
M64M35
1920
C.1
ROBA



Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

EDWARD MALISZEWSKI.

ROK 1863

NA KRESACH MOHILEWSKICH



WYDAWNICTWO „STRAŻY KRESOWEJ“

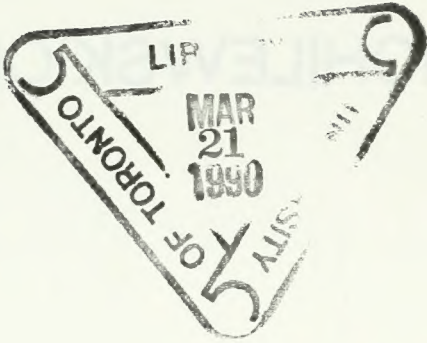
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT № 21,

1920.

EDWARD MALCZEWKI

ROK 1863

NA KRESACH M...



EDWARD MALCZEWKI

Rok 1863

na kresach mohilewskich.

I. Ziemia i ludzie.

Odcięte toporem rozbiorowym już w r. 1772-im od żywego organizmu Rzeczypospolitej najdalsze jej województwa kresowe, nad Dźwiną i górnym Dnieprem położone, najwcześniej też ze wszystkich ziem polskich doświadczać zaczęły prób ucisku i rusyfikacji, mających zespolić je jaknajściślej z nowym organizmem państwowym, do którego zostały włączone. Niemal jednocześnie z kiepska po polsku drukowanymi „płakaciami ley Imperatorskiej Mości Najmiłościvszej Pani“, Katarzyny II, do jej nowych, polskich z rodu i języka poddanych, obwieszczającami o inkorporacji ziem tych do Rosji, sypać się zaczęły ukazy i rozporządzenia, rzucające podwaliny pod zamierzone dzieło możliwie zupełnej unifikacji. Więc przede wszystkim zwrócono uwagę na ziemię, główne, bodaj jedyne tutaj źródło bogactwa krajowego. Pierwszym łupem skarbu rosyjskiego stały się ekonomje królewskie i starostwa. Ekonomja mohilewska, w województwie mścisławskiem położona, składała się z 3 miast: Mohilewa, Czausów i Czerykowa, oraz 138 wsi¹⁾, nie licząc ogromnych, nie cenionych zresztą wówczas, obszarów leśnych. Starostw niegrodowych było w wojew. mścisławskiem 27. W obręb nowej gubernji mohilewskiej weszło nadto ze 20 starostw z powiatu rzeczyckiego w województwie mińskiem, m. in. olbrzymie dobra czeczerskie, homelskie, propojskie, rohaczewskie, oraz kilka starostw z dawnego województwa witebskiego, np. babinowickie i orszańskie. Dalej zagarnięte zostały na skarb majątki tych wszystkich ziemian, przeważnie z rodzin magnackich, którzy woleli pozostać w obrębie uszczupionej Rzeczypospolitej i nie złożyli przysięgi na wierność nowej władczyni białoruskich ziem kresowych. Byli to: wojewoda wileński, ks. Karol Radziwiłł, kanclerz litewski, Michał Czartoryski, hetman lit., Michał Ogiński, gen. wielkopolski, Mniszech, starosta rzeczycki, ks. Radziwiłł, księżęta Lubeccy oraz pisarz lit., Pac. Niemal każdy z tych magnatów miał tu po kilkadziesiąt wsi, a w nich po kilka tysięcy włościan²⁾. Conajmniej połowa całego

¹⁾ Stan. Kościłkowski: „Ze studjów nad dziejami ekonomij królewskich na Litwie“. Rocznik V Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie za lata 1911—1914.

²⁾ P. Żukowicz: „Uprawlenie i sud w Zapadnoj Rossii w carstwowanije Ekateryny II“. Żurnal Ministerstwa Narodnawo Proswieszczenja, 1914 r. za luty i nast.

obszaru nowoutworzonej gub. mohilewskiej znalazła się w ten sposób w ręku nowych władz. Nie omieszkały one zaraz skorzystać z tego odpowiednio do swoich celów. Na bok poszły względy na skarb państwa, gdy na oku były ważniejsze cele polityczne. Olbrzymie obszary ziemi, pokonfiskowane dotychczasowym dziedzicom i starostom polskim, rozdane zostały z hojnością niekiedy zdumiewającą dworakom i generałom rosyjskim. Wśród obdarowanych byli: Czernyszew, Potemkin, Rumiancew, Zoricz, Passek, Ostermann i wielu, wielu innych. Rzucone zostały w ten sposób mocne podwaliny pod rosyjski stan posiadania w tym kraju. I choć później nieco, w ciągu pierwszej połowy XIX-go stulecia, żywioł polski odzyskać zdołał niemało utraconych poprzednio placówek, własność ziemską nie stała się tu już nigdy, jak w innych powiatach Litwy i Rusi, jednolicie polską, a pochodzące z tych pierwszych nadań wielkie dobra homelskie, czeczerskie, propojskie i t. p. pozostały we wszelkich okolicznościach silną ostoją rosyjskości.

Jednocześnie z przewrotem w stosunkach własności ziemskiej rozpoczął rząd rosyjski bez dłuższej zwłoki energiczną akcją unifikacyjną i na innych polach¹⁾. Włościan unitów masami zapędzono do prawosławia, kościoł katolicki usiłowano przy pomocy usłużnego metropolity Siostrzeńciewicza wprowadzić na bezdroża²⁾, rozpoczęto również na dużą skalę próbę zbliżenia wyższych warstw rosyjskich i polskich na polu towarzyskiem i matrymonialnym. Nie można powiedzieć, aby akcji tej nie towarzyszyły wcale znaczne sukcesy. To też gdy w r. 1812 korpus polski pod wodzą ks. Poniatowskiego zawitał na strony mohilewskie, spotkało go naogół wśród rodaków miejscowych przyjęcie więcej niż ozięble³⁾.

Przyszedł jednak wkrótce potem wspaniały rozkwit ducha polskiego na Litwie. Ideaty filareckie z Wilna promieniować zaczęły na cały kraj, budząc wszędzie „dawnych Polaków dumę i szlachetność“. Ten prawdziwy przewrót w pojęciach, jakiego wśród społeczeństwa polskiego na obszarach od Telsz aż po Orszę dokonała garść genialnych entuzjastów zśród młodzieży wileńskiej, podniósł tu wszędzie cenę i wartość Polski na niedostępne dotąd wyżyny. Ku górnym szlakom wysokiej cywilizacji polskiej zwróciły się teraz znowu z całą mocą najgłębszego przywiązania wszystkie poczciwsze serca, wszystkie szlachetniejsze umysły. Wśród filareatów wileńskich znalazło się i kilku mohilewian: Stanisław i Stefan Makowieccy, Józef Staniszewski, Szeżanowski⁴⁾. Oni to zapewne pierwsi przynieśli tu i szczepić zaczęli na ziemiach naddnieprzańskich tak zwięzłe i proste, a tak jasne i wymowne zarazem hasła filareckie: ojczyzna—nauka—cnota. Do wyższego tonu dostrajac się odtąd zaczyna całe życie polskie na tych dalekich kresach białoruskich. I oto już w r. 1831-ym, choć walka zbrojna nie rozciągnęła się aż nad górny Dniepr i Dźwinę, zauważyć można lekkie drgnięcie wśród tego samego ziemiaństwa mohilewskiego, które tak niedawno jeszcze, podczas przybycia wielkiej armji Napoleona, zachowywało

¹⁾ Obszerniej o tem w pracy H. Mościckiego: „Dzieje porozbiorowe Liwy i Rusi“. Tom I. Wilno b. d., str. 1—70.

²⁾ Maciej Lorec: „Kościoł katolicki a Katarzyna II (1772—1784)“. Warszawa 1910.

³⁾ Janusz Iwaszkiewicz: „Litwa w roku 1812“. Warszawa 1912.

⁴⁾ T. Wierzbowski: „K istorji tajnych obszczestw sredi litewsko-polskoj młodzieży w 1819—1823 godach“. Warszawa 1898. str. 86 i nast.

się naogół ze zdecydowaną conajmniej rezerwą¹⁾, Wielce charakterystyczna dla nastrojów miejscowych jest zmiana kierunku politycznego wśród wiodącej prym w tych stronach gałęzi dubrowieńskiej rodu Lubomirskich. Gdy w r. 1812-ym książęta ci opuścili swoje majątki podorszańskie, cofając się w głąb Rosji wraz z całą armją Kutuzowa, w której zajmowali wyższe stopnie oficerskie, obecnie, podczas rewolucji listopadowej, syn ich i siostra sami należą czynnie do ruchu zbrojnego, skierowanego przeciwko Rosji z myślą o odbudowie własnej niepodległej ojczyzny²⁾.

Całkowita rozbieżność interesów polskich i rosyjskich w tym kraju, zaznaczająca się już coraz to wyraźniej w ostatniem dziesięcioleciu przed wybuchem rewolucji listopadowej, zaczyna teraz przybierać formy ostrzejsze. Z inicjatywy gubernatora mohilewskiego, Murawjewa, tego samego, który później w r. 1863-ym miał sobie zyskać smutną sławę zezwierzęconego zupełnie okrutnika, rusyfikacja zewnętrzna gubernji zaczyna iść szybszem tempem. Ukazem carskim z d. 11 stycznia st. st. 1832 r. skasowane zostały na Litwie „polskie urzędy“: podkomorzych, komorników, woźnych i chorążych. Przedtem jeszcze, ukazem z d. 6 grudnia st. st. 1830 r., ograniczone zostało prawo głosowania na sejmikach szlacheckich, przysługujące odąd tym tylko, co posiadają „niemniej 100 dusz poddanych płci męskiej lub niemniej 3.000 dziesięcin chociażby pustej ziemi“³⁾. Ukazem z d. 1 maja st. st. 1832 r. wprowadzono obowiązkowe mundury szlacheckie kroju urzędowego rosyjskiego dla marszałków szlachty i innych urzędników z wyborów, a ukazem z d. 5 maja st. st. 1839 r. pozbawiono szlachtę prawa wyboru prezesa izby cywilnej, najwyższej lokalnej instytucji sądowej. Rozpoczęto również na wielką skalę już w r. 1832 przesiedlanie drobnej szlachty do Rosji, oraz przeprowadzano systematycznie w ciągu dziesięciolecia 1830—1840 zamykanie istniejących dotychczas, z prawdziwym pożytkiem dla ogółu, licznych a dobrych szkół polskich. Ukaz z d. 22 lut. st. st. 1835 r. zakazywał od r. 1836 nauki języka polskiego w zakładach szkolnych w gub. witebskiej i mohilewskiej⁴⁾. Władze petersburskie zwróciły teraz wogóle najpilniejszą uwagę na sprawę ujęcia w swoje ręce nauki młodzieży szkolnej. „Uznawszy za konieczne—głosił ukaz carski do senatu rządzącego z d. 28 lut. 1834 r.⁵⁾—przekształcić we wszystkich od Polski przywróconych gubernjach wydział edukacyjny, stosownie do rzetelnych pożytków tamecznego kraju, zamyślaliśmy urządzić dla okręgu białoruskiego wyższy zakład naukowy w Orszy, któryby z czasem w obszerniejszem roz-

¹⁾ Wiadomości o sekwestrach majątków w gub. mohilewskiej: Tygodnik Peter sburski z r. 1831 n. 43, z r. 1832 n. 11, 22, 47 i dalsze.

²⁾ „Nałożono areszt na 800 dusz obywatelki Amelji Stempkowskiej (z domu ks. Lubomirskiej) w orszańskim powiecie z powodu, iż się znajdowała zbrojno w zgrai polskich buntowników“. Tyg. Pet., 1832 r. n. 22. „N. Cesarz Imć raczył rozkazać nie przyjmować do żadnej służby rządowej i do wyborów szlacheckich, do dalszego rozporządzenia zwierzchności, księcia Władysława Lubomirskiego, który należał do ostatniego powstania“. Tyg. Pet., 1833 r. n. 67. Wzmiankowana powyżej Amelja z ks. Lubomirskich I-v. Janowa Czorbowa, generałowa ros., 2-v. Janowa Stempkowska, była córką ks. Franciszka-Ksawerego I. z Dubrowny, gen.-lejtentaanta w. rosyjskich, z drugiej jego żony, Teofilii z Rzewuskich. Uczestniczyła w powstaniu radomyskim na Polesiu kijowskim.

³⁾ Tyg. Pet., 1831 r., n. 97.

⁴⁾ I. c., 1836 r., n. 6.

⁵⁾ I. c., 1834 r., n. 19.

winięciu mógł zastąpić zniesiony uniwersytet wileński.“ Na wybudowanie odpowiednich gmachów wyasygnowano już 209.508 rb. sr. i 3.522 rb. asygnotami — teraz jednak okazało się, że „wzniesienie gmachów w Orszy na cel pomieszczenia liceum — z powodu odkrytych w tem mieście niedogodności — nie może być dokonane z pożądanym skutkiem“, że zaś nadto powstał już jednocześnie uniwersytet w Kijowie, przeto projektu założenia wyższego zakładu naukowego w Orszy poniechano zupełnie. Założono natomiast w kilka lat później instytut agronomiczny w Horkach¹⁾, który w ciągu paru dziesiątków lat ściągał w swe mury liczną młodzież polską ze wszystkich gubernij Litwy i, pomimo swego ustronnego położenia oraz zewnętrznego charakteru rosyjskiego, przyczynił się niemało do zespolenia ówczesnej młodzieży w jednym wielkiem uczuciu patriotycznym²⁾.

Pomimo jednak tych, zaznaczających się już coraz wyraźniej, prób przeprowadzenia możliwie całkowitej rusyfikacji kraju, pomimo coraz liczniejszych skrępowań i ograniczeń, żywioł polski w okresie lat 1830 — 1863 rozrastał się na obszarze gub. mohilewskiej z niepowstrzymaną wprost mocą. Po za kilku wielkimi latifundjami rosyjskimi, pochodzącymi jeszcze z nadań po pierwszym rozbiórce kraju (Homel, Propojsk, Strzeszyn), znaczna większość własności ziemskiej przeszła tu już stopniowo napowrót w ręce polskie. Obieralne urzędy marszałkowskie, które za panowania Aleksandra I dość często dostawały się tu z wyboru w ręce obywateli Rosjan, w dobie mikołajewskiej są już obsadzone prawie wyłącznie przez Polaków. Własność polska nabiera tu zresztą siły i tężyzny nie tylko dzięki wykupywaniu majątków rosyjskich, ale i skutkiem żwawo prowadzonej kolonizacji dóbr magnackich. W r. 1842 rozprzedane np. zostały na średnie posiadłości wielkie dobra sanguszkowskie — Smolany, ciągnące się w pow. sieńskim od granicy pow. orszańskiego aż ku Tołoczynowi. Przybyły wówczas do pow. sieńskiego liczne rodziny: Świętorzeckich, Sławińskich, Czarnockich, Majewskich, Łukaszewiczów, Rogowskich, Sulżyńskich, Osiecimskich, Jeśmanów, Wańkowiczów, Łomińskich i t. p.³⁾ Zasilała się tą drogą w nowe soki żywotne tutejsza rdzenna klasa ziemiańska, reprezentowana przez rodziny Hołyńskich, Ciechanowieckich, Sianożeńskich, Sołtanów, Korsaków, Sipajłów, Faszczów, Dorja-Dernałowiczów, Korolków, Dzieczkańców, Hurków, Tołpyhów, Piórow, Gordziałkowskich, Potapowiczów i t. p. Najsilniejszą jednak pod względem liczebnym podstawę polskości stanowiły i tu, jak na całej zresztą Litwie, gęsto osiadłe w niektórych powiatach okolice drobnoszlacheckie.

Była ich tu naogół liczba wcale pokaźna. Koncentrowały się one po obu krańcach guberniji: zachodnim i wschodnim, tworząc dwie osobne grupy, osiadłe nad Sożą i nad Drucią. Najgęściej zamieszkuje drobna szlachta okolice nad Sożą, zaczynając od Mścisławia przez Krzyczew i Czeczersk w stronę Homla ku Dnieprowi. W grupie nad rzeką Drucią drobna szlachta

¹⁾ Szkoła rolnicza w Horkach, założona w r. 1840, została w r. 1848 przekształcona na instytut agronomiczny z kursem zrazu 4-letnim, później 3-letnim. Jednocześnie jednak, korzystając z licznych sił nauczycielskich założono, tu również szkołę średnią rolniczą oraz kursy taksatorskie.

²⁾ Stefan Okulicz: „Przed laty“. Wspomnienia. Kraków, 1910.

³⁾ J. ze Świętorzeckich Obieziarska: „Zamek kresowy w Smolanach“. Kurjer Litewski z r. 1906, n. 59.

osiedliła się głównie koło Sienna, Czerei, Bobru i Tołoczyna w p. sieńskim, dalej ku południowi, w p. mohilewskim, w dorzeczu Druci, koło Drucka i Białynicz, a potem jeszcze, choć już w słabszych skupieniach, przez Ozierany ku Rohaczewowi. W grupie wschodniej, nad Sożą, drobna szlachta przeważnie tworzy duże okolice od 40 do 850 głów (Osmołowicze w p. klimowickim). Natomiast w grupie północno-zachodniej, osiadłej nad Drucią, drobna szlachta mieszka rozproszona po drobnych zaściankach, folwarkach i wsiach między włościanami. Okolice ludniejsza trafia się tu rzadko.

Drobna szlachta w grupie nad Sożą otrzymała swoje grunty w bardzo dawnych czasach. Wiele rodzin wyprowadza się z czasów udzielnego księstwa mściwskiego. Ale większość uzyskała uznanie i potwierdzenie swoich praw dopiero w XVII i XVIII wieku od królów polskich. Ta szlachta osadzona została na t. zw. ziemiach książęcych księstwa mściwskiego, do którego należały wówczas obszary późniejszych powiatów: mściwskiego, klimowickiego, czerykowskiego i czausowskiego. Później dopiero, skolonizowane w ten sposób przez drobną szlachtę, grunty zostały nadane jej na własność. Pierwotne rodziny rozrastały się stopniowo, tworząc niekiedy ogromne okolice, zamieszkane i dziś jeszcze przez jedną rodzinę, niekiedy dwie lub trzy, a rzadko kiedy przez cztery lub pięć. W pow. bychowskim wielka okolica Popławszczyzna zamieszkała jest niemal wyłącznie przez Onoszków, w rohaczewskim—okolice Bohdanowicze, Hromyki, Sudżyły, Korotki—przez Bohdanowiczów, Hromyków, Sudżiłowskich, Korotkiewiczów, Zabina—przez Kurbackich, Grzymkowskich i Łaskiewiczów, Kurak—przez Konosiewiczów, Kureków i in.; Popławy i Szczepotowicze przez Drobyszewskich. W pow. klimowickim ogromne okolice zamieszkane są wyłącznie przez Osmołowskich, Sakowiczów lub Hrynieciewiczów.

Inną drogą pozyskała grunty drobna szlachta w grupie zachodniej, nad rzeką Drucią. Osiedlała się tam ona w dobrach magnatów lub na gruntach pierwotnie koronnych, później dopiero nadanych za zasługi wojenne i inne wybitniejszym ziemianom¹⁾ i tak np. na gruntach rodziny Sianożęckich, gdzie powstały Wierbiczew, Ciercież, Antusze, Marusieńki i Sianożatki, lub na gruntach rodziny Wykowskich, gdzie powstały Chodosowicze i t. p. Grunty te drobna szlachta z czasem zakupowała na własność. Ta drobna szlachta, jako napływająca później, częściej przenosiła się z jednego majątku do drugiego i stąd rodziny zmieszały się tak dalece, iż zazwyczaj w każdej okolicy prawie wszyscy gospodarze mają inne nazwiska. Jedynie w Sianożatkach istnieją liczne rodziny Żółtków.

Ogółem — według spisu z r. 1865-go — w grupie zachodniej, nad Drucią, liczone 12.188 dusz drobnej szlachty, posiadającej 2.090 gospodarstw w 521 osadach. Według wyznania było w tej liczbie: 10.447 katolików i 1.741 prawosławnych.

W grupie zaś wschodniej, nad Sożą, naliczone 25.318 osób, posiadających 4.439 gospodarstw w 248 osadach. Według wyznania: 19.491 pra-

¹⁾ „Mogilewska szlachta“ w Wiestniku Zapadnoj Rossii z r. 1866, ks. X.

wostawnych i 5.927 katolików. Ogółem w obu grupach było 37.606 osób w tem 21.132 prawosławnych i 19.491 katolików¹⁾.

Te dwie silne grupy, drobna szlachta i ziemiaństwo, tworzyły podstawę polskości na terenie gub. mohilewskiej. Dochodziła tu jednak również pewna liczba włościan-katolików (np. w okolicach Faszczówki), używających wprawdzie w domu gwary białoruskiej, ale odcznwających silnie łączność z ogółem polskim, nadto zaś — liczne koła inteligencji miejskiej, zawodowej i urzędniczej, które w owych czasach były tu przeważnie, niemal wyłącznie, polskie.

Zbliżał się tymczasem okres nowych wielkich nadziei, nowego natężenia uczuć narodowych w całej Polsce. Na widok zmartwychwstającej, przy pomocy cesarza Francji, wolności Włoch, oraz w związku z osłabieniem niezwyciężonej dotychczas, zdawało się, potęgi rosyjskiej, podnosić się zaczął przybity, wtłoczony w ziemię w okresie mikołajewskim duch narodu. Zaczęło się to od pewnego ożywienia działalności społecznej. W sierpniu 1861 r. szlachta mohilewska, zebrana w Horkach w okazałej liczbie, po kilku z każdego powiatu, dla obejrzenia żniwiarki Mazier oraz — dla porozumienia się w sprawie projektowanego Tow. rolniczego, uchwaliła wybrać komisję do opracowania ustawy. Na jej prezesa wybrany został jednogłośnie popularny tu w owym czasie ziemianin Edward Żukowski²⁾. W tych samych kołach omawiać zaczęto projekty założenia Banku ziemskiego i rolniczych Domów zleceń³⁾. Krzątano się jednocześnie nad oświatą ludu i umoralnieniem go przy pomocy bractw wstrzemięźliwości⁴⁾. Z Warszawy i Wilna płynęły jednak wieści coraz gorętsze.

Już w d. 29 list. tegoż roku 1861-go młodzież w Horkach święciła uroczystość rocznicę rewolucji listopadowej nabożeństwem przy ołtarzu, przybranym w liczne emblematy narodowe, zwłaszcza Białe Orły i Pogonie.

„Z bijącym sercem — pisze bezpośrednia uczestniczka tych zdarzeń⁵⁾ — śledziła Białoruś przebieg dalszych warszawskich wypadków. Każdy akt znajdował odbicie w Mohilewszczyźnie. Śpiewano hymny w kościołach, panie przywdziały narodową żałobę, nabożeństwem uroczystem święcono rocznicę połączenia Litwy z Polską w pamiętnym dniu kowieńskiej procesji. Ustały wszelkie zabawy, na pierwszym planie stanęły hasła ofiar i poświęceń narodowych. Ci, co w owych czasach zwiedzali Litwę, potwierdzić muszą, że duch narodu był wszędzie w swej podniosłości jednolity, wszędzie jedne cele miano i jedne marzenia. Każdy do służby sprawie ojczystej wedle sił i rozwoju zdolności swoich rwał się duszą i sercem. Młodzież z uniwersytetu moskiewskiego, najliczniej odwiedzająca

¹⁾ Na skutek ukazu z r. 1864 z pośród drobnej szlachty mohilewskiej tylko 350 osób uzyskało prawo zaliczania się do „dworzaństwa“, resztę zapisano do innych stanów: 12.581 do jednodorców, 5.243 do mieszczan, 3.100 do włościan i 77 w poczet kupców. Dodaj należy, iż policzono tu tylko mężczyzn, właściwie zatem wypada podwoić te cyfry, *Więstnik Zap. Rossii*, l. c.

²⁾ Korespondencja z gub. mohilewskiej w *Kurjerze Wileńskim* z r. 1861, n. 70.

³⁾ *Kur.* Wil., 1861, n. 78.

⁴⁾ l. c., 1860, n. 42.

⁵⁾ Józefa ze Świętorzeckich Obieziarska: „Męczeńskie lata“ w księdze zbiorowej „Nasze Kresy: Mohilewszczyzna“. Mohilew — Moskwa 1917, str. 46.

wtedy Białoruś, przywoziła na wakacje i święta coraz nowe wieści pisma, i broszury“.

Już w r. 1862-im snuć się zaczęła w gub. mohilewskiej, cieniutka zrazu, a tajemniczą najgłębszą okryta, sieć tajnej organizacji narodowej. Zrazu uczestniczyła w niej głównie młodzież i tylko gorętsze, wyjątkowo uczuciowe jednostki z pośród starszego pokolenia udzielały jej swego poparcia. Ale wypadki szły wciąż naprzód krokami olbrzymia. Rozgłośnieniem echem odbiły się w całej gub. mohilewskiej słowa adresu do cesarza sąsiedniej szlachty mińskiej, zebranej na wybory w d. 29 list. 1862 r.: „im smutniejszy jest dzisiejszy stan kraju, im bardziej zaniedbanemi potrzeby, z ducha narodowego płynące, tem bardziej umiśły wszystkich zwracają się ku przyszłości i jedyne zbawienie w połączeniu z Polską upatrują“. Zbliżały się tymczasem i sejmiki mohilewskie, wyznaczone na d. 30 marca st. st. 1863 r. Kiedy ziemiaństwo z całej gubernji zjechało się na nie do Mohilewa, w Królestwie krew się lała od dwóch miesięcy, a i na Litwie rozpoczynały się sporadyczne wybuchy. Szlachta mohilewska podczas tych wyborów powołała na swych przedstawicieli samych tylko Polaków¹⁾. Jednocześnie zaś, po gorących obradach, spisała w formie urzędowej protokół następujący:

„Szlachta mohilewskiej gubernji, przystąpiwszy na zasadzie prawa do narad nad potrzebami kraju, wzięta na uwagę następujące okoliczności:

„Obywatele tutejsi ulegają politycznemu prześladowaniu, aresztowania są ciągłe, a wygnanie bez wyroku i sądu w odległe miejsca Rosji za rozkazami administracyjnej władzy jest na porządku dziennym. Nie mają oni żadnej obrony i zasłony przed samowolą lub też przed błędami, a często z osobistych uprzedzeń płynącemi postanowieniami tej władzy. Prześladowania zwrócone są głównie przeciwko sposobowi myślenia i uczuciom tej prowincji, która przez wiele wieków silnemi węzłami związana była z Polską i losy jej podzielała.

„Te polityczne prześladowania spowodowały, że miejscowe władze usiłują rozdzielić społeczeństwo, siejąc niezgodę między obywatelami i włościanami.

„W takim będąc położeniu, nie moglibyśmy o niczem innem radzić, jak tylko o rozpaczliwych warunkach, w jakich nasza prowincja znajduje się. Ponieważ jednak narady nad ich usunięciem w gubernjach, przez jednoplemienną z nami ludność zamieszkałych, okazały się bezskutecznymi i wywołały nieszczęścia i klęski rządowej represji, więc wzgląd na nie, jak i brak osobistego bezpieczeństwa, skłonił obywateli mohilewskiej gubernji do zamknięcia obecnych narad wzmianką o położeniu kraju, wyżej wyrażoną²⁾.

¹⁾ Na marszałka gubernjalnego powołany został ponownie Stefan ks. Lubomirski z Dubrowny. Marszałkami powiatowymi zostali: w pow. bychowskim — Jan Potapowicz, czausowskim — Otton Ciechanowiecki, czerykowskim — Mieczysław Kostrowicki, homelskim — Adolf Kruszewski, horeckim — Ignacy Wasilewski, klimowickim — Michał Chmyzowski, mohilewskim — Antoni Stachowski, mściśławskim — Kazimierz Stachowski, orszańskim — Władysław ks. Lubomirski, rohaczewskim — Jan Oskierko i sieńskim — Juljusz Roszkowski.

²⁾ A. Giller: „Historja powstania narodu polskiego w 1861 — 1864 r.“ Paryż 1868. T. II, str. 399.

Uchwały powyższe, choć ogłędne w treści ze względu na znany już los marszałków podolskich: na represje, jakie spotkały gorętszą szlachtę mińską, były w tonie zupełnie mocne. Ale nie zrobiły już nigdzie wrażenia większego. Ze drżeniem radości lub z dreszczami niepokoju czekali teraz wszyscy na nadchodzące stanowcze wypadki. „Niby grom z nagromadzonych na niebie chmur — pisze cytowana już uczestniczka tych wypadków¹⁾ — przysłała w styczniu 1863 r. wieść o powstaniu w Warszawie. Wszyscy zrozumieli, że coś wielkiego i poważnego w następstwach spotkać Białoruś musi. W marcu wyraźnie już mówiono, że Mohilewszczyzna z bronią w ręku granice dawnej Polski zaznaczy; w początkach kwietnia nie mogło już być co do tego najmniejszej wątpliwości. Kobiety i dzieci gorączkowo szyły bieliznę i skubały szarpie. Wielkanoc jednak przeszła spokojnie. Tylko doktor Michał Oskierka, komisarz Rządu Narodowego i główny organizator ruchu na gub. mohilewską, kilkurazowym przyjazdem z Wilna i Mińska do Mohilewa zaznaczył pracę czynną przygotowań do powstania. Lada chwila wyczekiwano przyjazdu Ludwika Zwierzdowskiego (Topora), który miał prowadzić Horyhorecką partję. W Mohilewie wiadomem było, że do organizacji wszedł ks. Władysław Lubomirski²⁾, brat ks. Stefana. Ignacy Brzostowski, prezes izby cywilnej, przyjął urząd wojewody na gubernję³⁾... Ukazywano sobie domy obywatelskie, na które w stanowczej chwili rachować było można. Podatki narodowe naznaczono, a ci, co już posiadali kwity Rządu Narodowego, chlubil się przed bliskimi“.

Nadchodziły chwile decydujące.

II. Akcja zbrojna.

Wybuch zbrojny w województwie mohilewskim oznaczony został na dzień 5 maja⁴⁾. Spiskowcy stawić się mieli na oznaczone miejsca o g. 10-iej wieczorem. Po obliczeniu sił, podziale ich na jednostki wojskowe i rozdaniu posiadanej broni, powstańcy jeszcze tej samej nocy lub nazajutrz

¹⁾ J. Obiezińska, l. c.

²⁾ Władysław ks. Lubomirski, syn ks. Eugenjusza i Marji z Czackich ur. 1824 r. znany ze swych prac uczonych z zakresu konchjologii, marszałkował w latach 1846 — 1863 szlachcie orszańskiej, a latem 1863 r., po ustąpieniu Brzostowskiego, pełnił w organizacji narodowej wysoki urząd naczelnika cywilnego województwa mohilewskiego. Tajemnica tego urzędowania była wówczas, jak się zdaje, znana jedynie komisarzowi wojewódzkiemu, oraz Michałowi Oskierce, który poniósł ją ze sobą do grobu, nie zdradziwszy na śledztwie nikogo. Dzięki temu ks. L. zdołał uniknąć represji popowstaniowych. Zmarł w 1882 r. w Warszawie.

³⁾ Ignacy Brzostowski, syn Józefa, właściciela Michałpola i Pawłowicz w p. sieńskim, ur. ok. r. 1819, kształcił się w szkołach w Mińsku, wydział prawny ukończył w Moskwie. Miał w pow. sieńskim maj. Lipowice, odziedziczony po stryju. W Mohilewie obierany był corocznie przez szereg lat na prezesa izby kryminalnej. W r. 1863 zestany został administracyjnie przez gub. Beklemiszewa do Libecka w g. Samborskiej, sądzony jednak był później przez Murawjewa po raz drugi. Zmarł w Saratowie w r. 1875. Przypisy do „Pamiętników“ Jak Gieysztor, t. I, str. 412.

⁴⁾ Wszystkie daty podajemy według kalendarza nowego stylu. Dzień 23 kwietnia st. st., czyli 5 maja n. st., jako datę wybuchu podają zarówno wszystkie opisy napadu na Horki, jak i Marcinowski, w przypisach do pamiętników Gieysztor. Również i A. I. Miłowidow w swojej broszurze: „Pierzeceń bojowych stołkownienij russkich wojsk z polskimi powstańcami w kampanju 1873-1864 gg. w przedziałach Siewero-Zapadnawo kraja“ (Wilno 1915) ustala tę samą datę wybuchu w ziemi Mohilewskiej. Natomiast p. Józefa Świętorzecka w cytowanych powyżej swych wspomnieniach podaje datę 24 kwietnia st. st.

zrana rozpocząć mieli we wszystkich jednocześnie powiatach akcję zbrojną, której rozmach pozostać musiał oczywiście w ścisłej zależności od liczby przybyłych na punkt zborny zaprzysiężonych uczestników organizacji. Nie rozporządzamy, niestety, dotychczas bliższymi danymi o rozmiarach organizacji narodowej w Mohilewskim, tak samo, jak nie znamy — skutkiem wielce dotkliwego braku wspomnień uczestników powstania z tych okolic — wielu innych szczegółów, dotyczących ruchu ówczesnego na kresach mohilewskich. Wiemy tylko¹⁾ iż do zamierzonego w dniu wybuchu napadu na arsenał Krzyczewski miało pierwotnie należeć 600 uczestników. Spróbujmy wyciągnąć stąd pewne wnioski. Zamierzony napad na Krzyczew — zarówno ze względu na duże znaczenie tej akcji w razie pomyślnego jej przeprowadzenia, jak i z powodu pogranicznego położenia tego miasteczka — wykonać miały zapewne organizacje obu przylegających do niego powiatów: czerykowskiego i klimowickiego. Wypadałoby zatem na powiat około 300 spiskowców. Wobec dość równomiernego nawarstwienia żywołu polskiego w powiatach gub. mohilewskiej, nie będziemy chyba dalecy od prawdy, jeśli tę samą liczbę przyjmiemy i dla innych powiatów. W jedynastu zatem powiatach byłoby 3.300 spiskowców. Niestety, w decydującej chwili stawiło się ich ogółem zaledwie kilkuset, najwięcej tysiąc. Stąd konieczne poniesienie wielu zamierzeń, stąd słabszy rozmach całej akcji powstańczej na tych dalekich kresach, gdzie, mimo względnej słabości żywołu polskiego, możliwość pewnego powodzenia — wobec rozproszenia po obszarze całej gubernji skromnych sił rosyjskich — nie była wcale wykluczona.

Naczelnikiem sił zbrojnych województwa mianowany został przez rezydujący w Wilnie Wydział, zarządzający prowincjami Litwy, — kapitan sztabu generalnego wojsk rosyjskich, Ludwik Zwierzdowski, który od herbu rodzinnego przybrał sobie jako *nom de guerre* nazwisko: Topór. Była to niewątpliwie osobistość wybitna.

Urodzony w Wilnie około r. 1825, po ukończeniu akademji sztabu głównego w Petersburgu, znalazł się w okresie przedpowstaniowym w mieście rodzinnem, gdzie posiadał dom własny, na stanowisku adjutanta gen.-gub. Nazimowa, którego całkowite zaufanie zdołał sobie pozyskać. Do partji ruchu przystąpił jeden z pierwszych: należał do „Koła“, zorganizowanego w r. 1859 w Wilnie przez Franciszka Dalewskiego, a w r. 1861 był jednym z przywódców tego grona, złożonego z żywołów radykalniejszych, które odłączyły się od organizacji powyższej i utworzyły nowy „Komitet ruchu“. W przeddzień niemal powstania wydalony został z Wilna do Moskwy, skąd parokrotnie w początkach 1863-go roku wyjeżdżał do Gorek, jako predestynowany z góry przywódca ruchu zbrojnego nad górnym Dnieprem. Surowy w sądach i niechętny mu osobiście Gieysztor stwierdza w swych pamiętnikach, że był to człowiek „ambitny, trochę może intrygant, zazdrosny, lecz wielkiego patriotyzmu“²⁾.

¹⁾ Dzięki notatce p. Mikołaja Marcinowskiego w przypisach do „Pamiętników“ J. Gieysztoru II. 294.

²⁾ Jakób Gieysztor: „Pamiętnik“, t. II. str. 125. Nie podajemy tu oczywiście opinji W. Przyborowskiego („Dzieje 1863 r.“ t. III, str. 3), opartej wyłącznie na złośliwych i świadomie fałszywych pamiętnikowcach rosyjskich.

Nie znamy, niestety, bliżej planów i zamierzeń naczelnego wodza ziemi mohilewskiej. Można żywić wątpliwości co do nieco zbyt powieściowo brzmiących przypuszczeń W. Przyborowskiego¹⁾ o, snutych rzekomo przez Topora wspólnie z Z. Sierakowskim, planach „poniesienia orężnej rewolucji w głąb Rosji i połączenia się z przygotowanym przez Kiniewicza²⁾ rokoszem Tatarów Kazańskich“. Już prawdopodobniejszą wydawać się może wzmianka Orlickiego³⁾ o zamiarze Topora skierowania się z Horek na Mohilew, siedzibę władz gubernjalnych, gdzie, oprócz komendy inwalidów i pewnej ilości policjantów i żandarmów, stała wówczas jedyna brygada artylerji. Zdobycie Mohilewa dałoby niewątpliwie znakomitą podstawę — militarną i w większym może jeszcze stopniu moralną — całemu powstaniu litewskiemu. Ale myśleć o tem poważnie można było tylko w razie licznego stawienia się spiskowych na punktach zbórnych oraz w razie zupełnego udania się początkowych zamierzeń powstańczych. O ile możemy je dziś odtworzyć, przedstawiały się one, jak następuje.

Sam Topór, objawszy dowództwo nad połączonymi oddziałami: horeckim i czausowskim, uderzyć miał na miasto Horki, siedzibę powiatu i jedynego wyższego zakładu naukowego w gubernji, tam powiększyć swe szeregi młodzieżą z instytutu rolniczego i kursów taksatorskich, zabrać broń, kasę, potrzebną ilość koni, wozów, zapasów żywności i t. p., poczem ruszyłby na południe ku Czausom, gdzie połączyłby się z nim naczelnik oddziałów: czerykowskiego i klimowickiego, ex-oficer artylerji rosyjskiej, Kosa-Zukowski⁴⁾, który — w razie udania się zamierzonego napadu na arsenał i baterję artylerji w Krzyczewie — rozporządzałby również 600 dobrze uzbrojonymi ludźmi. Z temi siłami mógłby już naczelnik sił zbrojnych województwa myśleć albo o próbie poruszenia chłopstwa w smoleńszczyźnie⁵⁾, albo o wyprawie na Mohilew. Z Czausów miały tam tylko 45 kilometrów: przestrzeń, możliwa do przebycia bez wielkiego wysiłku w ciągu dwóch dni. W ciągu zaś tak krótkiego czasu władze mohilewskie nie zdążyłyby napewno ściągnąć posiłków.

Pozostałe powiaty tworzyć miały partje samodzielne, których plan działania prawdopodobnie ustaliłby się miał dopiero z czasem. Bezpośredniem ich zadaniem politycznem było: demonstrować przed całym światem o niewygasłych aspiracjach polskich do odzyskania granic historycznych, — militarnem zaś: odciągać ku sobie i przez to rozpraszać te siły

1) I. c. str. 60.

2) właściwie: Kieniewicza.

3) S. S. Orlickij: „Ugółok wozstanja 1863 goda“ (iz wspominanij uczestnika). *Istoriczeskij Wiestnik* z r. 1902, zeszyt XI, str. 432.

4) Gieysztor, I. c., t. II, str. 294.

5) W archiwum centralnem wileńskiem znajduje się list gubernatora mohilewskiego, do Murawjewa z d. 24 stycznia 1864 r. o poczynionych przez ziemianina z pow. Horeckiego: Zdzisława Mitkiewicza „pri czystosierdiecznom raskajaniji“ następujących oświadczeniach, „On soznałsia — pisze gubernator Beklemiszew o Mitkiewiczu — czto był adjutantom u Topora, czto pred abnaruženjem wozstanja on jezdil w Wilno w Bielorusko-Litowskij Komitet za nastawlenjami po matiežu, nakoniec, czto plan diejstwij goreckoj szajki zakluczalsia w tom, czto by idti na Koriczew, gdje artillerijskij oficer Zukowskij obieszczal predostawit' im wozmožnost' zawładiet' artilleriej — a ottuda w Rosławł — dla wozbuždenja matieža mieždu krestjanami Smolenskoj gub.“

zbrojne, jakimi Moskwa rozporządzać mogła w obrębie gubernji. Mianowani zatem zostali naczelnikami wojennymi powiatów: orszańskiego — Ignacy Budziłowicz, sieńskiego — Walerjan Szlagier, mohilewskiego — Włodzimierz Korsak, bychowskiego — Ildefons Ancypa i rohaczewskiego — Tomasz Hryniewicz. O pozostałych dwóch powiatach: homelskim i mściwskim, nie mamy żadnych wiadomości¹⁾. Być może, iż ze względu na trudność znalezienia w tych powiatach odpowiednich a chętnych sił wojskowych, nie mianowano w nich wogóle naczelników wojennych. Prób powstańczych nie było w nich wcale. Niemniej jednak późniejsze śledztwa i represje polityczne stwierdziły, że i tu istnieć musiała organizacja narodowa.

Centralnym punktem powstania mohilewskiego stać się zatem miało miasteczko Horki. Położone w północnej, zlekka wzgórzystej części gubernji, u zbiegu rzeczki Kopyłki z rzeką Pronią (dopływem Sożu), wzięło ono niewątpliwie swą nazwę od otaczających je wzgórz. Nazywano je również niekiedy Horyhorkami, zapewne dla wyróżnienia od innych Horek, gęsto rozsianych na obszarze Litwy historycznej. Hory, będące również miasteczkiem, leżą istotnie w niewielkiej od Horek odległości, już w obrębie powiatu czausowskiego. Tworzyły one zawsze, w ciągu wieków, wraz z Horkami jeden wielki kompleks dóbr, niegdyś będący własnością jednego z odgałęzień historycznego rodu książąt Druckich. Stąd powstało nawet nazwisko: Druckich - Horskich. Później własność Sapiehów, w końcu Sołłohubów, którzy, wraz z upadkiem Rzeczypospolitej, przez służbę w wojsku rosyjskiem zrusefikowali się doszczętnie, jednocześnie zaś, pomimo głośnego na całą gubernję ucisku ludu w swych dobrach, obdłużyli je powyżej możliwości i wreszcie — z całym rozległym obszarem około 80 tysięcy dziesięcin — sprzedali rządowi. Na dwadzieścia zgórą lat przed opisywanym okresem rząd założył w Horkach szkołę rolniczą, przekształconą w r. 1848 na instytut rolniczy, utrzymany w zasadzie na wyższym poziomie naukowym. O ćwierć klm. za miastem wybudowano w tym celu specjalne gmachy i założono fermę doświadczalną. Jednocześnie, korzystając z nagromadzenia niewyzyskanych należycie sił nauczycielskich, założono również t. zw. kursa taksatorskie (dla geometrów) oraz utrzymano średnią szkołę rolniczą, podzieloną, tak samo jak i instytut, na cztery klasy. „Miasteczko Horki — według opisu z r. 1861²⁾ — składa się obecnie z 500 małych drewnianych domów, 4 traktjerów a raczej garkuchni, dwóch domów zajezdnych, 20 kramików, 3 cerkwi, jednego kościoła, probostwa i apteki. Miasteczko przeryniają dwie ulice i kilka zaułków, przez które w dżdżystą pogodę przejść prawie niepodobna z powodu grząskiego błota“. Na mieścinę tę spadł właśnie świeżo w r. 1862-im wielki i nieoczekiwany zaszczyt: przeniesiono do niej z naddnieprzańskiego — widocznie jeszcze lichszego — Kopysia siedzibę władz powiatowych, a sam powiat z kopyskiego przemianowano na horecki. Obok kilkunastu urzędników przybyło

¹⁾ W pow. homelskim potrafił stłumić w zarodku wszelkie „niełojalne objawy“ tamtejszy marszałek szlachty, Adolf Kruszewski, który za to w końcu 63 r. został, po ustąpieniu Stefana ks. Lubomirskiego, marszałkiem gubernjalnym — pierwszym z nominacji rządowej.

²⁾ Korespondencja Ludwika K. w n. 92 Kurjera Wileńskiego z r. 1861.

również Horkom nie mało znaczenia w oczach świata. Tem rozleglejszem też echem rozbrzmieć miało po całej Europie zajęcie tego miasta przez powstańców polskich...

W dniu tym cała młodzież w Horkach i okolicy ze zrozumiałą niecierpliwością czyniła potajemnie ostateczne przygotowania. Termin był już wiadomy. Czyszczono zatem broń, przygotowywano naboje, poprawiano odzież na wyprawę, której rozciągłości przewidzieć było niepodobna. Nic nie wiedziały o zbliżającym się wybuchu tylko władze rosyjskie:—ani powiatowe, ani policyjne, ani wojskowe, ani wreszcie instyuckie. Komenda inwalidów, złożona z kilkudziesięciu wyćwiczonych żołnierzy, a więc choć niezbyt duża, lecz wystarczająca do odparcia napadu ze strony nawet znacznie liczniejszej, ale słabo zorganizowanej i jeszcze słabiej uzbrojonej młodzieży, właśnie w końcu kwietnia—dziwnym zaiste zbiegiem okoliczności—przeniesiona została ze wspólnych koszar na prywatne kwatery w mieście, jednocześnie zaś naczelnik tej komendy odebrał jej ostre naboje i polecił złożyć je w cekhauzie¹⁾. Przyczyna tego rozporządzenia pozostała dotychczas niewyjaśniona. Nie wiemy, czy zaważyły tu względy higieniczne—brak dostatecznej ilości powietrza w ciasnym budynku koszarowym, czy może konieczność naprawy lub przeróbki koszar—dość, że pozostawiono w nich czterech tylko żołnierzy, prowadzących kuchnię ogólną, resztę zaś rozlokowano po paru lub po kilku na kwaterach u mieszczan horeckich.

Tymczasem na kilka zaledwie godzin przed terminem wybuchu rozegrał się w ciszy jednego z domków horeckich krwawy epizod, który o mało co nie ujawnił przedwcześnie całego sprzysiężenia. W mieszkanku, zajmowanym przez pięciu studentów szkoły rolniczej i kursów taksatorskich przy instytucie: Konstantego Jankowskiego, Adama Jastrzębskiego, Władysława Sawickiego, Józefa Łappę i Stanisława Hrynkiewicza-Moczulskiego—czynione były, tak samo zapewne jak i we wszystkich innych, gorączkowe przygotowania do wybuchu. Około godziny 3-ej po południu, gdy trzech z nich, mianowicie Hrynkiewicz-Moczulski, Łappo i Jastrzębski siedzieli za stołem i, przygotowywali naboje, ostatni z wymienionych wziął ze stołu pistolet i, przyłożywszy lufę do ust, zaczął dmuchać, ponieważ zaś wydało mu się, że powietrze przechodzi, a więc że jest nienabity, zbliżył się cichaczem do Hrynkiewicza-Moczulskiego i ze zwykłych chłopięcych figlów usiłował go nastraszyć, celując do niego z pistoletu. Nagle—strzał padł: zwiśła odrazu głowa Hrynkiewicza, z której popłynęła krew. Mimowolny sprawca nieszczęścia chwycił go ręką za głowę i—sam padł bez przytomności. Trzeci z kolegów, Łappo, tak był przerażony tem, co się stało, że chciał biec na ulicę i wołać o pomoc. Naturalnie tajemnica przygotowań do powstania w ten sposób byłaby zdradzona. Ale w tej chwili właśnie wrócił do mieszkania najstarszy z jego lokatorów, dziesiętnik w organizacji spiskowej, 23-letni Konstanty Jankowski. Ten, widząc, że Hrynkiewicz nie daje już znaku życia, zawiązał zwłoki w kołdrę i schował je pod łóżko, Jastrzębskiego zaś doprowadził do przytomności, wylawszy mu na

¹⁾ Píše o tem Stefan Kulesza, Rosjanin, we wspomnieniach swych, zaczerpniętych z ust b. ucznia szkoły średniej horeckiej, Aleksandra Heinricha („Gory-Goreckaja katastrofa”. Russkaje starina 1883 r. zeszyt IX, str. 613).

głowę wiadro wody, poczem posłał po innych kolegów celem wspólnego naradzenia się, co dalej robić. Uchwalono czekać na wybuch powstania¹⁾.

Jakoż powstańcy horeccy nie uchybili terminu. Punktualnie o godzinie 10-ej wiecz. na oznaczonym miejscu za miastem zebrała się należąca do organizacji młodzież horecka, pod dowództwem swego komendanta Stanisława Wirkowskiego. Przybył na czas i wódz naczelny, Topór-Zwierzdowski. Poważny już wiekiem, 38-letni mężczyzna, dobrego wzrostu, silnie zbudowany, z gęstymi blond włosami, z twarzą energiczną i zdecydowaną, w mundurze kapitana sztabu generalnego rosyjskiego, musiał on niewątpliwie zrobić dobre wrażenie na tej zapalnej, gotowej do najwyższych poświęceń młodzieży. Należało zaś działać z jak największą przezornością i energią zarazem, gdyż oddział powstańczy wcale nie był liczny. Stawiło się na punkcie zbornym zaledwie około 30 konnych studentów i szlachty z okolicy, oraz z górą setka młodzieży pieszej z instytutu i związanych z nim szkół²⁾. Była to zapewne zaledwie czwarta część ogólnej liczby spiszkowych, mających stawić się na apel. Wobec kilkudziesięciu żołnierzy komendy horeckiej³⁾, których wesprzeć mogli urzędnicy państwowi i nawet część studentów Rosjan — napad na Horki przedstawiać się musiał w tej chwili, jako przedsięwzięcie bądźco bądź ryzykowne. Nie cofnął się jednak przed tą wątpliwością mężny wódz powstania mohilewskiego, nie zawahała się również, ani na chwilę i dzielna młodzież horecka.

Wydano rozkazy, oddział sformował się i wkrótce po północy wkroczył do Horek. Trzy główne punkty należało opanować lub przynajmniej

¹⁾ Cały ten tragiczny epizod zaczerpnięty został z listu p. Adama Jastrzębskiego do pułk. Antoniego Hrynkiewicza-Moczulskiego List, datowany z Irkucka d. 15 października 1902 r., znajduje się w zbiorach piszącego. W dalszym jego ciągu nadmienia p. J., iż, kiedy nazajutrz rano zakomunikowano Zwierzdowskiemu o wypadku, oświadczył on, iż w danej sytuacji niema czasu zajmować się pogrzebami. „Gdy my opuściliśmy Horki — pisze dalej p. J. — władza miejscowa, robiąc przegląd pozostałych pustych kwater, znalazła zwłoki ś. p. Stasia Hrynkiewicza z kulą w głowie, zawinięte w kołdrę, pod łóżkiem. Wyciągnięto stąd wniosek, że był zamordowany przez kolegów za to, że albo nie chciał należeć do powstania, albo też popełnił jakieś wykroczenie przeciwko powstańcom. Pochowano go zatem ostentacyjnie i postawiono krzyż czy nawet kamień grobowy, na którym wryto napis, że: tu spoczywają zwłoki tego, który nie żałował życia, aby pozostać wiernym Tronowi i t. d. Piszę — kończy swój bolesny list p. J. — a żyj mi na oczach po 40 latach nawisły...“ Do listu powyższego dodać należy, iż, skutkiem takiego tłumaczenia tego wypadku, władze rosyjskie zwróciły się do matki ś. p. Stasia Hrynkiewicza-Moczulskiego, zamieszkałej w okolicy Horek, z propozycją, że jego dwóch młodszych braci, kilkolatnich zaledwie chłopców, wezmą do korpusu kadetów w Moskwie na całkowity koszt rządowy. Pokusa była tak silna dla zubożałej rodziny, że dzieci oddano. Ale w jednym z tych chłopców, nie pamiętającym już po kilku latach ojczystego języka, nastąpiło po 30-ym roku życia w dalekim Władywostoku odrodzenie duszy narodowej i stał się on z czasem dzielnym pracownikiem na niwie ojczystej.

²⁾ Z. Kolumna: „Pamiętka dla rodzin polskich“, I, 179, podaje liczbę oddziału na 140 ludzi, Stefan Kulesza w cyt. art. „Gory-Goreckaja katastrofa“ pisze o 150 ludziach, a Miłowidow w swoim „Pieriecznie bojowych stołknoienij“, (Wilno 1915) oblicza nawet siły polskie na 250 ludzi. Natomiast W. Przyborowski, idąc za notatką pamiętnikową „Syna Rygi“, drukowaną w r. 1877 w czasopiśmie ryskiem: „Zeitung für Stadt und Land“, oblicza oddział tylko na 90 ludzi. Przyjmujemy tu liczbę pośrednią, ponieważ ostatnie obliczenie wydaje się nam zbyt niskim.

³⁾ Rozmaicie ocenianą bywa liczebność brygady horeckiej: Przyborowski (III, 61) podaje ją na 200 ludzi, natomiast Miłowidow (l. c.) oblicza ją „na podstawie źródeł archiwalnych“ tylko na 20 głów. Sądzymy, że żołnierzy-inwalidów nie mogło być w Horkach więcej nad kilka dziesiątków.



unieszkodliwić: koszary, wraz z położoną koło nich zbrojownią, urząd powiatowy, w którym mieściła się kasa, dom komendanta inwalidów i wreszcie—gmachy instytutu, gdzie w internacie rządowym mieszkało kilkudziesięciu studentów Rosjan. Stosownie do tych zadań, oddział podzielony został na cztery części. Najstarsza z nich, jak się zdaje, konnica, otoczyła instytut, trzy pozostałe ruszyły do ataku na koszary, dom komendanta i urząd powiatowy. Pozatem kilku dobrych strzelców ustawiono na wylotach dwóch głównych ulic horeckich, aby w razie potrzeby ostrzeliwali je wzdłuż i nie dopuścili przez to do gromadzenia się sił nieprzyjacielskich.

Podczas najgłębszej nocy, przed godziną drugą, oddziałek studentów stanął przed koszarami. Było w nich teraz tylko czterech żołnierzy, piąty z karabinem stał na straży u wejścia. — Rzuć broń! — zawołano. Gdy żołnierz zwlekał ze spełnieniem rozkazu, rozległ się strzał z rewolweru i pierwszy przedstawiciel siły zbrojnej rosyjskiej padł na ziemię nieżywy. Na wszczęty hałas wybiegli wnet z karabinami czterej pozostali żołnierze. Rzucił się na nich dzielny student Wojciech Domaradzki, lecz padł, zakłóty bagnętami. Wówczas powstańcy wparli z powrotem żołnierzy do koszar i podpaliли drzwi. Drewniany dom buchnął szybko jednym wielkim płomieniem, grzebiąc schowanych w piwnicy czterech obrońców.

Niemniej szybko i energicznie sprawili się uczestnicy innych napadów nocnych w Horkach. W urzędzie powiatowym zabito wartowników, zabrano kasę podręczną, wywieziono wielki, okuty kufer, w którym podobno mieściło się 15 tysięcy rubli, a sam dom spalono. Zbrojownię wypróżniono całkowicie, zabierając karabiny, naboje, proch i t. p.; wzięto następnie do niewoli naczelnika komendy inwalidów, wraz z dwoma wartownikami, oraz żołnierzy pojedynczych, którzy na odgłos dzwonów, gdy bić zaczęto w cerkwi na trwogę, wybiegli na ulicę i zaskoczeni zostali przez powstańców; uciszono wreszcie i dzwony przy pomocy kilku kul, należycie wycelowanych. Tylko pożar, wszczęty odrazu w paru punktach, szerzył się do rana, niszcząc około pięćdziesięciu domów.

Budzący się dzień 6-go maja zastał Horki w ręku powstańców. Opanowane były przez młodzież polską główne punkty miasteczka, naczelnik załogi rosyjskiej znajdował się w niewoli wraz z 10 żołnierzami¹⁾, poległych Moskali było dwunastu²⁾. Polacy zaś podczas tego śmiałego napadu stracili tylko jednego studenta zabitego (Domaradzkiego), a dwóch mieli rannych³⁾. W warunkach, w jakich się toczyło powstanie, było to wprost świetne zwycięstwo. Tak też oceniły ten epizod nie tylko ówczesne pisma polskie, wydawane przez Rząd Narodowy lub przynajmniej oddane sprawie powstania, ale również i opinia publiczna w Europie, wśród której rozgłos zdobycia Horek wywołał donośne echo. Katastrofą natomiast niewątpliwą był fakt ten dla rządu rosyjskiego, którego autorytet wojskowy i polityczny podważał w tak specjalnie ważnej dla Rosji okolicy, niemal na samem pograniczu dawnej Polski historycznej. W ten sposób zapa-

¹⁾ Taką liczbę podaje Kulesza l. c. Przyborowski pisze o 30 jeńcach.

²⁾ I tu poszliśmy za Kuleszą. Według Przyborowskiego było dziesięciu zabitych inwalidów, nadto raniono około sześciu.

³⁾ Tych dwóch rannych Topór pozostawił na opiece dyrekcji instytutu w Horkach. Dyrekcja zaś wyleczyła ich wprawdzie w szpitalu instytuckim, ale później oddała pod sąd wojenny.

trywała się na zdobycie Horek przez powstańców i cała opinja rosyjska: jeszcze w pisanym po upływie dwudziestu lat opisie tego wypadku przez Rosjanina Kuleszę znajdujemy nietylko w tytule („Katastrofa w Hory-Horkach“) ale i w treści całej relacji ton bardzo przykrego zdziwienia i nawet wręcz upokorzenia. Tembardziej wobec tego niepojętem wydać się musi dotychczasowe traktowanie tego świetnego epizodu z dziejów powstania przez niektórych polskich historyków 1863-go roku. W. Przyborowski np. swój opis zdobycia Horek i wogóle powstania na kresach mohilewskich rozpoczyna następującym płacziwie patetycznym zwrotem: „Lecz nie zdołało jeszcze przebrzmieć echo tych strasznych scen inflanckich, gdy nowe, niemniej bolesne wieści wstrząsnąć miały nerwami współczesnych“ ¹⁾ W podobny ton uderza i J. Grabiec: „Dwa kresowe województwa: inflanckie i mściławskie, próbę powstania przypląciły straszną katastrofą“ ²⁾. Jeśli na podobne ujęcie kwestji możnaby się zgodzić — z pewnemi zresztą zastrzeżeniami — przy omawianiu powstania inflanckiego, gdzie jeden z młodych dowódców (Leon hr. Plater) został w Dynaburgu rozstrzelany, a kilkadziesiąt dworów polskich spłądowała i zniszczyła dzicz starowierów rosyjskich, to podkreślić przecież należy, iż w województwie mohilewskim (czy, jak kto woli: mściławskim) główny przywódca ruchu zdołał w swoim czasie ująć szczęśliwie na inny teren walki, a napadów na dwory nie było wogóle wcale; represje zaś i prześladowania, jakie stosowane były później na tym obszarze, w niczem nie odbiegały od zwykłych środków rządu rosyjskiego, używanych na całym terenie Polski historycznej, objętym pożarem powstania.

Wiadomość o opanowaniu Horek przez powstańców wywołała w Mohilewie — jak to stwierdza nawet Przyborowski — popłoch i przerażenie. Wieść, rosnąc ciągle, przybrała w końcu rozmiary olbrzymie. Mówiono o kilkunastu tysiącach powstańców, doskonale uzbrojonych, lękano się co chwila napadu na miasto, a dowódca miejscowej załogi drżał o całość stojącego tam parku artyleryjskiego. Całą tę załogę trzymano przez kilka dni z rządu pod bronią, wysyłano na wszystkie strony, zwłaszcza na drogi ku Orszy, skąd głównie ataku się spodziewano, mocne podjazdy kozackie, którym towarzyszyły improwizowane pospolite ruszenie mieszczan mohilewskich i chłopów okolicznych, uzbrojonych w piki i kosy ³⁾.

Około godziny 9-ej zrana, po kilkogodzinnym wypoczynku, oddział powstańców, pozostawiwszy w miasteczku tylko pikiety, udał się do po-

¹⁾ Przyborowski l. c. str. 60.

²⁾ J. Grabiec: „Powstanie styczniowe 1863—1864“. Warszawa, Tow. Wydawnicze. Str. 154.

³⁾ Przyborowski, l. c. III, 62. W urzędowej relacji, ogłoszonej w ówczesnym dwujęzycznym Kurjerze Wileńskim dopiero w dniu 16 maja st. st. usiłowano już możliwie zbagatelizować doniosłość tego wydarzenia. Oto co w niej czytamy: „Ministerjum dóbr państwa otrzymało drogą telegraficzną wiadomość, iż w nocy z d. 23 na 24 kwietnia banda powstańców pod dowództwem Ludwika Topora napadła na m. Horki gub. mohilewskiej, spaliła w mieście do 30 domów, zrabowała podskarbiostwo i cekhaus, pociągnęła po większej części z musu (pod przymusem) do 50 osób z uczącej się młodzieży, zabrała kilka sztuk włościańskiego bydła i część należących do instytutu koni i o 2-ej godz. popoł. ruszyła w liczbie do 300 ludzi, jak mówią, do Czarusów. Włościanie i studenci Rosjanie pomagali w broniącej się komendzie. Budowle i majątki wszystkich horyhoreckich zakładów, prócz zabranych koni i części pieniędzy, zostających w podskarbiostwie — zostały w całości. Po odejściu bandy spokój powrócił wkrótce i kursa naukowe idą jak uprzednio“.

łożonych o ćwierć klm. gmachów instytutu. Na przedzie jechał sam Topór, jak zawsze, w mundurze kapitana sztabu jeneralnego rosyjskiego, na pięknym tarantowatym koniu, za nim około trzydziestu jeźdźców z pośród studentów i szlachty okolicznej i wreszcie piechota, z której kilku niosło na barkach zwłoki poległego po bohatersku Domaradzkiego. W instytucie zawinięto te zwłoki w piękny dywan z lokalu dyrektora, powstańcy ustawili się w szeregi i pochód żałobny ruszył przez rzeczkę ku brzołowemu gajkowi, gdzie pochowano Domaradzkiego w przygotowanej z góry mogile z należnymi honorami wojskowymi: kilkanaście strażów z broni palnej było ostatniem pożegnaniem dzielnego powstańca¹⁾. Proboszcz miejscowy, ks. Moniuszko, był nieobecny, gdyż odmówił stanowczo udziału w żałobnej uroczystości²⁾.

Po tym smutnym obrzędzie cały oddział powrócił do zabudowań instytutu, posilił się tam, jak mógł, w kuchni internatu rządowego dla studentów Rosjan. Z polecenia uprzejmego dyrektora służba instytutu sama wydobyla z piwnic i spiżarni całe faski masła, półcie szynki, stopy bochenków chleba. Rozłożeni małowniczymi grupami na podwórzu powstańcy spożywali te zapasy po obozowemu, krając je szablami, nożami i bagnętami. Nastroj przytem panował najzupełniej pokojowy: władze instytutu okazywały jaknajbardziej wersalską uprzejmość³⁾ a nie może nas już

¹⁾ Jak twierdzi cytowany już powyżej kilkakrotnie Kulesza, do samotnej mogiły Domaradzkiego przyjeżdżali później często nocami „pany i panienki“, obsypując ją kwiatami i wiankami z nieśmiertelników. Z czasem postawiono tu nawet w sposób tajemniczy krzyż żelazny, który jednak przetrwał niedługo.

²⁾ Kulesza l. c., str. 619.

³⁾ W centralnem archiwum wileńskiem przechował się w oryginale raport dyrektora instytutu w Horkach, Trautfettera, z d. 22 maja (10 maja st. st.) 1863 r., zawierający listę tych wychowanców szkół w Hory-Horkach, których zauważono w szeregach powstańczych podczas napadu d. 6 maja (24 kwietnia st. st.). Znajdujemy tu najpierw 37 nazwisk studentów instytutu: Stanisław Wirkowski (z gub mohilewskiej), Wojciech Domaradzki (z gub. wołyń., zabity), Ludwik Zapolski (wit.), Edmund Dzierdziejewski (kow.), Władysław Szulc (mohil.), Rajmund Czerwiński (wit., ranny i w niewoli), Mikołaj Bereziński (kow., wyzn. prawosł.), Bolesław Haciski (mińska), Onufry Zabłocki (wif.), Eustachy Kozieł-Paklewski (wil.), Jan Krzysztofowicz (wil.), August Kuszelewski (wil.), Eugenjusz Latoskowicz (woł., wyz. prawosł.), Józef Latoskowicz (woł., praw.), Józef Antonowicz (wil.), Mieczysław Brzeziński (mohil.), Józef Brodowski (wil.), Józef Butowicz (wit.), Wacław Wisłocki (grodz.), Jerzy Kazak (infl., wyzn. ewang.), Ludwik Kowzan (miń.), Piotr Kudrewicz (kow.), Józef Moniuszko (mohil.), Stefan Morgulec (woł.), Mikołaj Nitostawski (mohil.), Bolesław Prus-Zukowski (moh.), Włodzimierz Rabiej (mohil.), Konstanty Rapacki (wil.), Aleksander Romanowski (miń.), Erazm Rostkowski (moh.), Bolesław Sulima-Samujło (wit.), Piotr Suryn (moh.), Felician Suryn (moh., ranny i w niewoli), Jan Szejder (moh.), Franciszek Chruszciewicz (woł.), Aleksander Szemiot (wil.) i Michał Jankowski (z Król. Pol.). Dalej na tej liście znajduje się 9 nazwisk uczniów szkoły rolniczej: Franciszek Horodko (miń.), Stanisław Podmostko (—), Kazimierz Zieleniewski (miń.), Bronisław Rodniewski (wil.), Nikodem Ratajtis (—), Antoni Strumiłło (moh.), Władysław Winkiewicz (wil.), Aleksander Głodkowski (grodz.) i Paweł Parfjanowicz (wil.). Nadto znajdujemy tu dalej 8 nazwisk uczniów kursów taksatorskich w Horkach: Józef Malinowski (miń.), Józef Lappo (moh.), Edward Rogiński (moh.), Jan Jastrzębski (moh.), Władysław Sawicki (moh.), Donat Kildysz (wil.), Antoni Kozłowski (miń.), i Sylwester Tarasiewicz (miń.). Dyr. Trautfetter w końcu swego raportu pisze, z listy powyższej Ratajtis wciągnięty był przemocą, ponadto jednak z dawniejszych studentów instytutu byli w partji: Paweł Kozieł i Karol Dziekoński, zaś z byłych uczniów szkoły rolniczej: Michał Babicki i Kronid Bałabonick, prawosławny mieszczanin z Jarostawia. („Dzieło śledstwiennoj komisji, uczreźdiennoj w gor. Mogilewie po diełam o bywszem wozstaniu w mogilewskoj gubernji“. Fascykuł 112). Oczywiście lista powyższa nie obejmuje wszystkich nazwisk uczestników partji horeckiej.

dzisiaj przejąć zanotowana przez gorliwych kronikarzy wiadomość, jakoby ordynans jednego z urzędników instytutu, barona Bremsena, przejęty krzywdą swego pana, którego dom spalił się w nocy w Horkach, „chciał“ zastrzelić za to samego Topora i już nawet podobno celował do niego z okna z karabinu, gdy sam baron w ostatniej chwili wyrwał mu broń z ręki¹⁾.

Kiedy już Topór doszedł do wniosku, że oddział jego odpoczął należycie, wydał kilka krótkich rozkazów. Wykonano je natychmiast. Z wozowni instytutu wyciągnięto sześć dwukonnych wozów, zaprzęgnięto do nich dwanaście najlepszych koni ze stajni miejscowej, naładowano następnie wozy pozostałymi zapasami żywności, zabrano nawet furmanów miejscowych i ruszono na drogę: najpierw kawalerja, potem fury, w końcu jeńcy i piechota. Przeszedłszy znów przez Horki, gdzie do reszty opróżniono cekhauz, Topór o g. 2 ej popołudniu ściągnął pozostawione w miasteczku placówki i skierował się wraz z całym oddziałem wprost na południe drogą, wiodącą wzdłuż rzeki Proni ku Czhausom i dalej — w stronę Krzyczewa.

Przed wieczorem jeszcze oddział stanął w Drybinie, małym miasteczku, położonem w powiecie czhausowskim, a należącym do Ottona Ciechanowieckiego, marszałka szlachty czhausowskiej. Pan marszałek przyjął powstańców gościnnie w swoim starym dworze: ucztowano podobno długo w noc²⁾. Zrana, wypuściwszy na wolność wziętych w Horkach jeńców, odesłał ich Topór z powrotem wraz z zabranymi z instytutu woźnicami, z których każdy dostał jeszcze na drogę po trzy ruble, sam zaś ruszył dalej na południe. Dotarł do miasteczka Raśny, gdzie powstańcy zniszczyli papiery i akta miejscowego biura policyjnego³⁾. W tem miejscu urywa się, niestety, ciągłość informacji, posiadanych przez nas o losach oddziału. Z urywków i strzępków wspomnień, jakie dotychczas utrwalone zostały w druku, możemy złożyć następujący przypuszczalny obraz dalszych dziejów oddziału.

W niedalekiej odległości od Drybina oddział horecko-czhausowski Topora, podążający bocznymi drogami w kierunku południowo-wschodnim, w celu połączenia się z oddziałem czerykowsko-klimowickim, który jednocześnie z napadem na Horki miał — jak już wiemy — zaatakować arsenał krzyczewski, spotkać musiał garstkę około 30 ludzi, reprezentującą tę ostatnią partję. Dowiedziało się stąd o niepowodzeniu wszelkich jej dotychczasowych zamierzeń. Partja Kosy-Żukowskiego miała zgromadzić się w majątku Brodowskiego w pobliżu Krzyczewa. Zamiast zapowiedzianych 600 uczestników stawiło się ich zaledwie około stu⁴⁾. Wobec tego i wobec rozgłosu, jakiego nabył zamiar napadu na arsenał krzyczewski, oraz przybycia tutaj znacznej liczby żołnierzy, Kosa poniechał pierwotnego za-

1) Przyborowski, cytując to opowiadanie i drugie, podobnej zupełnie wartości, wprowadza stąd dziwny zaiste wniosek, jakoby było to „dowodem wielkiego rozdrażnienia miejscowej ludności przeciw powstańcom“, a przecież trudno chyba ordynansów wojskowych rosyjskich zaliczać do „miejscowej“ ludności.

2) Kulesza, l. c., str. 624.

3) A. S. Dembowieckij: „Opyt opisania Mogilewskiej gubernji“. Mohilew 1884. T. II, str. 136.

4) Marcinowski, l. c., podaje cyfrę 60, natomiast Miłowidow w swoim „Pieriecznie“ oblicza 110 głów.

miaru i, nie napadając na Krzyczew, podążył do Topora. Tymczasem Rosjanie, uprzedzeni widocznie o gromadzeniu się powstańców, wystali za nimi oddział, złożony z 250 strzelców pułku mohilewskiego, oraz baterji artylerji i w pobliżu okolicy Świnnej (w gminie krzyczewskiej) zdołali ich rozproszyć w bezkrawawem zresztą starciu¹⁾ tak, że Kosa tylko drobną garstkę doprowadził do Topora²⁾. Niemalą stratą dla sprawy powstania mohilewskiego był przytem związany z niepowodzeniem tego oddziału zgon jednego z najwybitniejszych obywateli tych stron, gorącego, zapalnego patrioty, Tadeusza Czudowskiego³⁾. Pochodząc z zamożnej szlacheckiej rodziny, osiadłej oddawna w powiecie czerykowskim, szeroko skoligaconej i ustosunkowanej, odgrywał on już niemalą rolę w podniesieniu nastroju młodzieży horeckiej i następnie w pracach organizacyjnych, snutych w kołach ziemiańskich. Są podania, że w organizacji powstańczej pełnił on funkcje komisarza wojewódzkiego. Po wybuchu stawił się do partji Kosy i należał, wraz z Bartoszewiczem, Marcinowskim i Połońskim do tych czterech, którzy się odrazu przypadkowo odłączyli od partji. Jadąc bryczką wraz z Bartoszewiczem do partji horeckiej, chcieli przebyć rzekę Pronię przez most koło Leciah. Most ten atoli był spalony. W poszukiwaniu innej przeprawy na rozstaju napotkali oddział żołnierzy pod wodzą znajomego oficera, oraz ciągnących z nimi włościan. Oficer pozwolił już Czudowskiemu i jego towarzyszowi jechać wolno, gdy wtem żołnierze, rewidujący brykę z własnej inicjatywy, znaleźli tam broń i naboje. Wówczas rzucili się wraz z włościanami na obu. Czudowski długo bronił się, został raniony śmiertelnie i skonał, Bartoszewicz zaś po kilku uderzeniach upadł, nie zabity, lecz tylko ogłuszony i mógł opowiedzieć później szczegóły tego krwawego zajścia⁴⁾.

Spotkanie się ze szczupłą garstką powstania czerykowskiego musiało obudzić w przywódcy akcji zbrojnej w całym województwie poważne refleksje. Zamiast oczekiwanego tysiąca dobrze uzbrojonych ludzi miał w tej chwili pod swemi rozkazami zaledwie półtora do dwustu młodzieży, wprawdzie przeważnie, dzięki pomyślnemu napadowi na Horki, jako tako uzbrojonej, zbyt słabej jednak liczebnie, aby można było myśleć o dalszej samodzielnej akcji militarnej. Doszły już zapewne dowódcę polskiego wieści o przygotowywanych przeciw niemu z paru stron wyprawach załóg rosyjskich, uwydatniać się również zaczęła niechętna postawa ludu, podburzanego już przeciwko „panom“ przez władze i duchowieństwo

1) Starcie pod Świnną — podług Miłowidowa — odbyło się już w dniu 5 maja.

2) M. Marcinowski w przypisach do „Pamiętników“ Gieysztor, II, 294.

3) Tadeusz Czudowski, urodzony około 1818 r. w rodzinnym majątku Nizkach w pow. czerykowskim, z ojca Tadeusza, marszałka pow. czerykowskiego, i matki, Justyny z Hołyńskich, kształcił się w instytucie szlacheckim w Wilnie, a potem na uniw. petersburskim, kolegując i tu i tam z Jakóbem Gieysztozem, który w „Pamiętnikach“ swych bardzo dobrze o nim wspomina (T. Cz... „całą duszą zawsze oddany sprawie“). Osiadłszy w majątku własnym, Krasnem, zyskał tu wkrótce popularność przez swą działalność filantropijną (np. tożył na wychowanie niezamożnej młodzieży w instytucie horeckim), i był wybrany na prezydenta sądu powiatowego w Czerykowie. W dobie reform włościańskich czynny wielce, już przed ukazem nadał faktyczną wolność swym poddanym. Majątek jego, Krasne, został w r. 1863-im skonfiskowany, a majątek Nizki kazano sprzedać przymusowo w ręce obce. (Przypisy do „Pamiętników“ Gieysztor, I, 412).

4) Gieysztor, I. c., II, 294.

prawosławne. Wprawdzie nie grał tu jeszcze roli cyrkularz gubernatora mohilewskiego, Beklemiszewa, rozestany do wszystkich urzędów gminnych, a wzywający chłopów, aby ścigali i chwyтали powstańców i dostawali do urzędów powiatowych lub gubernjalnych, za co otrzymywać mieli 3 ruble nagrody od głowy, bądź co bądź jednak niechęci społeczne i religijne wytwarzały odrazu na gruncie mohilewskim podłoże, nie sprzyjające planom powstańczym.

Topór zdecydował się szybko. Zdawał on sobie niewątpliwie dobrze sprawę z tego, że jego wykształcenie wojskowe, energia, zapał i gorąca chęć służenia sprawie powstania przydać się mogą—może nawet w stopniu bardzo wysokim—na innym terenie, gdzie warunki zewnętrzne ułatwiały dalsze trwanie ruchu zbrojnego. Tu, na kresach mohilewskich, świetny epizod horecki powtórzyć się już nigdzie nie mógł: załogi postawione były wszędzie na stopie wojennej i przygotowane doskonale na ewentualne wypadki. Powstanie, nie zasilane z zewnątrz, mogło w najlepszym razie tylko wegetować gdzieś w głębi lasów i puszczy niedostępnych. To też Zwierzdowski postanowił skorzystać z tego, że nie wszystkie drogi odwrotu były jeszcze zamknięte: zdał komendę nad oddziałem któremuś z byłych oficerów rosyjskich, których kilku miał w swojej partji, polecił jej skierować się w kierunku południowo-zachodnim i próbować—albo połączyć się z partją rohaczewską Hryniewiczza—albo też przedrzeć się dalej, w Mińszczyznę, sam zaś, wciąż w tym samym mundurze kapitana sztabu generalnego wojsk rosyjskich, wsiadł na bryczkę i bocznymi drogami, omijając oczywiście starannie Horki, podążył ku wielkiemu traktowi pocztowemu, łączącemu między innymi Kijów z Mohilewem, aby tam przesiąść się w roli zwykłego podróżnego na konie pocztowe i za cudzym paszportem próbować wymknąć się z sieci obławy, jaką zaciągano już na niego na obszarze całej gubernji. Dzięki sprawności organizacji cywilnej narodowej w Mohilewie, a potem w Kijowie, plan ten udało mu się wykonać z najzupełniejszym powodzeniem¹⁾.

Oddział tymczasem próbował ratować się w jedyny możliwy sposób: przy pomocy szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Kontynuując marsz w kierunku południowym, mniej więcej wzdłuż rzeki Proni, przeprowadzono się w odległości 22 km. od Czhausów na prawy brzeg tej rzeki

¹⁾ Nie jest ściśle wiadoma droga, którą udało się Zwierzdowskiemu umknąć zagranicę. Kolumna (I, 186) pisze, że „po rozpuszczeniu oddziału sam udał się do Moskwy, skąd, po dwukrotnym chwilowem aresztowaniu w drodze, wyjechał w miesiącu maju zagranicę, gdzie bawił aż do października, zajmując się kreśleniem planu wyprawy na Zmudź”. Natomiast Orlicki a za nim Przyborowski (III, 64) twierdzą, że Topór przez Mohilew wyostał się za granicę. Według tradycji miejscowej, zakomunikowanej uprzejmie autorowi niniejszego przez p. Wacława Wasilewskiego z Wieprzyna pod Czerykowem, Zwierzdowski, po opuszczeniu oddziału, schronił się narazie w majątku Święckopolu u pp. Święckich, a po kilku godzinach, gdy gospodarz sprowadził z pobliskiej stacji konie pocztowe, udał się nimi w kierunku Mohilewa. Po drodze, obawiając się pogoni, zostawił konie w lesie, a sam w przebraniu chłopkiem zdołał dotrzeć do Mohilewa. Wiadomo napewno, że w końcu czerwca znalazł się w Turcji, a w pierwszych dniach lipca bawił nad Dunajem, gdzie właśnie pułk. Miłkowski formował swój oddział (C. Miłkowski: „W Galicji i na Wschodzie” str. 110). Znane są jego dalsze losy. Po powrocie do kraju mianowany naczelnikiem wojskowym woj. sandomińskiego, zorganizował z d. 21 lutego 1864 r. napad na Opatów. Napad nie powiódł się, a sam Zwierzdowski, ranny, schwytany został nazajutrz przez kozaków i w d. 27 lutego powieszony na rynku w Opatowie.

z widocznym zamiarem podążenia teraz na zachód, w stronę Rohaczewa i niedalekiej już stamtąd Mińszczyzny. Ale tu właśnie, zaraz po dokonaniu przeprawy, obokoczyła powstańców w d. 11 maja oblawa rosyjska. Siły były nierówne. Po stronie rosyjskiej występował tu oddział, wysłany z Czerykowa w d. 10 maja, a nazajutrz, właśnie w dniu utarczki, połączony z oddziałem, nadążającym z Czausów. Przy wojsku znajdowała się artylerja, nadto zaś około 400 włościan, uzbrojonych w strzelby, piki i drągi, którzy—według późniejszego raportu urzędowego¹⁾—okazywali szczególną pomoc, dostarczając pewnych wiadomości o poruszeniach powstańców i przy chwytaniu tychże. Siły zaś polskie, jak wiadomo, składały się z półtorej setki nieświeżnie uzbrojonej młodzieży.

Oddziały rosyjskie, połączone we wsi Rudni, dopadły powstańców o 4 wiorsty za wsią Leciahami²⁾. Przebieg „bitwy“ był wielce charakterystyczny. Siły zbrojne rosyjskie, składające się, wraz ze zbrojną oblawa chłopską, z tysiąca bez mała ludzi, nie ośmieliły się zaatakować wprost tej garstki dzielnej młodzieży, ale, trzymając się na odpowiednim dystansie, wyprowadziły w bój... artylerję. Oczywiście, w tych warunkach nietrudno było przewidzieć rezultat walki. „Na skutek działania artylerji — według brzmienia raportu urzędowego — powstańcy w nieporządku rozbiegli się, lecz z powodu zniszczenia przeprawy i zmęczenia wojska ściganie wstrzymano. Wzięto 5 w niewolę, jeden zabity znaleziony na polu i 15 koni; zabranych 20 koni powrócono włościanom, ponieważ były zabrane przez powstańców. Ze strony wojska straty żadnej nie było“³⁾.

Ta niekrwawa bitwa pod Leciahami w d. 11 maja, w której na dobre ucierpiały jedynie furgony powstańców, zdecydowała jednak o losach oddziału horeckiego. Posuwać się dalej na piechotę wśród nieustającej oblawy wojska i chłopów było niepodobieństwem. Zrobiono zatem naradę, na której część powstańców uchwaliła skorzystać z ostatniego terminu obowiązującej do dnia 13 (1) maja amnestji dla osób, które złożą broń dobrowolnie, i w dniu 12 maja do 100 powstańców zgłosiło się do władz w miasteczku Propojsku, składając broń z powołaniem się na amnestję. Inna grupa młodzieży horeckiej dotarła podobno aż do odległego o 30 klm., bardziej na zachód, miasteczka Żurawicz w powiecie bychowskim i dopiero tam, wobec zupełnej niemożności dalszej walki, złożyła broń nazajutrz czy nawet później.⁴⁾

Tydzień zaledwie trwała kampanja horecka. W ciągu tego czasu przemaszerowali powstańcy około 80 kilometrów (licząc w prostej linii od Horek do Propojaska przez sam środek gubernji). Nie była to akcja wojskowa we właściwym tego słowa znaczeniu, raczej demonstracja polityczna w wielkim stylu, wykonana z imponującą odwagą i determinacją. To też, choć słumiona została względnie dość szybko przy pomocy artylerji, echo jej długo jeszcze rozbrzmiewało przy rozmaitych okolicznościach po Europie.

¹⁾ Kurjer Wileński z r. 1863 n. 4.

²⁾ Wieś w pow. czerykowskim, nad rzeką Pronią, zwana urzędownie Litiagi.

³⁾ Kurjer Wileński l. c.

⁴⁾ Pisze o tem A. Żukow w uzupełnieniu do cytowanych wspomnień S. Kuleszy (Russkaja Starina, list. 1883 r.).

Tak zakończone zostało powstanie na lewym brzegu Dniepru. Nic innego przebieg miało ono w powiatach województwa mohilewskiego, położonych na prawym brzegu tejże rzeki. Były to wybuchy odosobnione, wykonane w każdym powiecie przez właściwą organizację narodową. Nie odniosły one nigdzie głośniejszego sukcesu na wzór choćby epizodu horeckiego (To też cicho o nich w dotychczasowych opisach powstania styczniowego¹). Tem niemniej jednak wydobyć już chyba należy z niepamięci tych ludzi i ich wysiłki. Spełnili bowiem swój obowiązek narodowy wśród najtrudniejszych okoliczności, z poświęceniem zaiste bezgranicznym, nie szczędząc mienia, krwi i życia.

Najbardziej na północ położony powiat orszański, posiadający w owym czasie niemal wyłącznie polską własność ziemską, powstać miał pod wodzą Ignacego Budziłowicza²), porucznika pułku grenadierów, rodem z Witebszczyzny. Organizacja rozgałęziona tu była dość szeroko. Liczono nie mało na nieprzebyte bory i bagna, ciągnące się zwłaszcza we wschodniej części powiatu, od Dniepru ku granicy gubernji witebskiej, w szerokim promieniu od miasteczek Lubawicz i Babinowicz. Krążyły nawet po całej gubernji pogłoski, że w tych właśnie okolicach, w majątku jednego z książąt Lubomirskich, urządzone były, przez należąca do sprzysiężenia służbę leśną, potężne zasieki, gdzie powstańcy w razie potrzeby bronićby się mogli, jak w fortecy, i gdzie miały być już nawet przygotowane zapasy broni, amunicji i żywności. Pogłoski wysnute były z czystej fantazji; w tych czasach jednak, gdy powstanie gromadziło dopiero swe siły, a organizacja narodowa wydawała się nieraz potężniejszą od organizacji rządowej rosyjskiej, wiadomości, rozpowszechniane drogą prywatną, znajdowały zazwyczaj posłuch i uznanie, budząc w szerokich kołach pożądane w danej chwili nastroje.

Naczelnik wojenny powiatu orszańskiego w pierwszych dniach maja wprost z pułku, jeszcze w mundurze wojskowym, przybył do Mohilewa, skąd organizacja miejscowa miała dowieźć go na miejsce wyznaczone. O tym jego przyjeździe posiadamy wcale interesującą relację pamiętnikarską³). Ku wieczorowi jednego z pierwszych dni maja przybył na sta-

¹) Poza epizodem horeckim powstanie w województwie mohilewskim nie jest dotychczas prawie wcale znane naszym historykom powstania styczniowego: nie wspomina o niem ani Przyborowski, ani Grabiec. Limanowski, w drugim wydaniu swej „Historji powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.” (Lwów 1909), zamieszcza wiadomość jedynie o powstaniu orszańskim na podstawie słabego zresztą opisu we lwowskiej „Gazecie Narodowej” z r. 1869, n. 106 do 109. Zielński w swej cennej skądinąd pracy „Bitwy i potyczki 1863/1864 r.” (Rapperswil 1913) wymienia w woj. mohilewskim tylko trzy miejsca starć: Horki, Niższą Toszczycę i Liciagi (Leciahy). Korzystał on wprawdzie z rocznika Kurjera Wileńskiego za r. 1863, w którym podane są urzędowe raporty, ale — jak pisze — „miejscowości są tego rodzaju, że trudno je odnaleźć”. Spróbujemy poniżej dowieść, że jednak znaleźć je można.

²) Nie znamy dat życiorysowych naczelnika orszańskiego. Budziłowicze są rdzenną rodziną litewską. Mikołaj B., bojar radomiński, wystawił w r. 1528 na potrzeby miejscowe 15 zbrojnych konnych, musiał być zatem zamożnym ziemianinem. Później rodzina zubożała i rozplynęła się w szarym tłumie drobiazgu szlacheckiego. (Uruski: Rodzina. T. II, r. 63).

³) Opowiadanie to, pióra S. S. Orlickiego, drukowane w „Istoriczeskim Wiestniku” za r. 1912 (zeszyt X i XI) p. t. „Uzłok wozstania 1863 r.” (ze wspomnień uczestnika), ma niewątpliwie, pomimo swej napół powieściowej formy, znaczenie materiału historycznego, niepozabawionego bynajmniej wartości. Autor tej relacji, pół Polak pół Rosja-

cję pocztową mohilewską, położoną o 3 wiorsty za miastem na szosie kijowskiej, młody 25-letni porucznik, opalony, o łagodnych błękitnych oczach, blond wąsach i wysuniętej naprzód dolnej szczęce, co świadczyło o stanowczości jego charakteru. Muskularny, dobrze rozwinięty fizycznie, miał on wygląd człowieka spokojnego i poważnego¹⁾. Czekał tam już na niego pewien były urzędnik z Mohilewa, w postaci myśliwego. Stosownie do umówionych z góry wskazówek, oficer zapytał nieznanego: „jaką mamy pogodę?” — a gdy otrzymał odpowiedź: „taką samą, jak w Warszawie i Wilnie — pomyślną” — stosunek był już zawarty. Budziłowicz przenocował w Mohilewie u owego byłego urzędnika, a o 4-ej rano wyruszył wraz z nim najętą bryczką żydowską na miejsce przeznaczenia. Po drodze — o ile wierzyć mamy cytowanemu pamiętnikarzowi rosyjskiemu — zdarzyła mu się oryginalna, wielce charakterystyczna dla tych czasów przygoda. W miasteczku Szkłowie, do domu zajezdnego, gdzie wypadło się zatrzymać dla nakarmienia koni, przybyła deputacja od kahału żydowskiego, prosząc o względy dla ludności miasteczka, kiedy już powstańcy maszerować będą na Mohilew, i składając jednocześnie na ręce Budziłowicza 500 rubli, zebranych na potrzeby władz narodowych polskich²⁾. Naczelnik powstańczy w mundurze rosyjskim przyobiegał ludności Szkłowa swą życzliwą opiekę w razie przeniesienia akcji zbrojnej na ten teren, pieniądze do kasy narodowej przyjął i — ruszył dalej na wyznaczony punkt zborny. Przez Orszę przejechano, nie zatrzymując się nawet, aż wreszcie bryczka stanęła przed dworem, który był celem podróży. Dwór ten położony był przy samym trakcie z Orszy do Witebska, w odległości niewiele więcej niż dwóch mil od powiatowego miasta. Przez cały wieczór zjeżdżały się tam bryczki i nejtyczanki, wiozące młodzież okoliczną, nieraz w towarzystwie całych rodzin, które nie mogły tak łatwo rozstać się ze swymi braćmi i synami. Budziłowicz wygłosił do zebranych krótkie, poważne przemówienie. Nastrój był wysoki.

Około północy z 5-go na 6-go maja oddział, złożony ze stu dziesięciu ludzi, wyruszył ku Babinowiczom³⁾. Naczelnik i jego adjutanci, w czamarkach i konfederatkach, jechali konno, dalej szedł tłum powstańców, za nimi dopiero jechały wozy, na których złożono broń. W końcu ciągnęło

nin, pomimo swych pokrewieństw rosyjskich, zakochawszy się w Polce, wstąpił do organizacji narodowej i nawet uczestniczył bezpośrednio w partii orszańskiej. Wysłany jednak przez Budziłowicza do Topora, uniknął szczęśliwie chwili rozgromu, a dzięki swym stosunkom zdołał nawet zatrzeć ślady swego udziału w partii. Wspomnienia swe — może dla ułatwienia lektury czytelnikom — ubrał, jakżeśmy to już zaznaczyli, w formę nawpół powieściową, zmieniając zlekka nazwy opisywanych miejscowości i nazwiska wspominanych osób. Nie trudno jest jednak odcyfrować te quasi — nowelkowe rebusy.

¹⁾ l. c. X, (3).

²⁾ l. c., X, 69—70.

³⁾ Limanowski, na podstawie bezimiennej relacji Gazety Narodowej inaczej przedstawia dzieje tej wyprawy: „Rachowano, że na punkt zborny zgromadzi się 100 powstańców z powiatu orszańskiego i tyłuż z witebskiego. Tymczasem chłopci zatrzymali broń, którą tam wieziono. Ażeby ją odbić, Budziłowicz o dzień wcześniej rozpoczął powstanie. Skutkiem tego przybywający na punkt zborny powstańcy, nie znajdując, ani naczelnika, ani broni, błąkali się po lesie, a wielu powróciło do domu. Budziłowicz zgromadził wszystkiego 30 powstańców. Moskale, powiadomieni przez chłopów i popów, puścili się w pogoń i wkrótce dopędzili garstkę powstańczą”. („Historja powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.”, Lwów 1909, str. 319).

jeszcze kilka bryczek, na których rodziny odprowadzały swoich najbliższych. Było ciepło, warunki marszu dobre, ale skutkiem ciągłych przystanków i wypoczynków dotarto dopiero zrana do Babinowicz. Urządzono po drodze w lesie improwizowany biwak, przy którym mile upłynęło parę godzin nocnych. Zrana, gdy zbliżono się do miasteczka, naczelnik polecił powstańcom rozebrać broń z wozów i ustawić się w szeregi. Wejście do Babinowicz odbyło się w sposób uroczysty. Podobno i księża miejscowi, proboszcz z wikarym, wyszli na powitanie wojska polskiego z krzyżem i wodą święconą, błogostawiając je na trudy i walki. Zbiegli się również i mieszczanie, którzy narazie nie ujawniali bynajmniej wrogiego nastroju. Tylko pop miejscowy drapnął do lasu, a przedstawiciel policji popędził natychmiast do Orszy z doniesieniem.

Po wysłuchaniu nabożeństwa, wojsko, które rozłożyło się obozem na placu przed kościołem, posiliło się obiadem, poczem niektórzy ochotnicy porozchodzili się po miasteczku. Nie wszyscy z nich jednak byli w nastroju pokojowym, rozpoczęły się też wkrótce zwady i nawet bójkki. Otrzymawszy o tem wiadomość, Budziłowicz natychmiast przedsięwziął środki stanowcze: ściągnął na plac wszystkich powstańców, wyłączył słabych i niezdolnych do noszenia broni, pozostałych zaś podzielił na trzy bataljony — każdy po trzydziestu ludzi — i mianował oddru oficerów i dzieśników. Nakazano przygotować się do wymarszu. Wszyscy zdyskwalifikowani, oraz kobiety wraz z całym, niepotrzebnym, a nawet szkodliwym już teraz balastem, otrzymali polecenie powrotu do domów. Część niewiast próbowała oponować, dowodząc, że przydać się mogą w obozie przy pielegnowaniu rannych. Ale naczelnik był nieugięty.

Przed wyruszeniem oddziału nadjechało pośpiesznie z różnych stron paru członków organizacji cywilnej z najświeższymi wiadomościami. Jeden z nich opowiedział o zdobyciu Horek. Wrażenie było wielkie, choć osłabiła je dalsza wiadomość o wyruszeniu Topora z oddziałem horeckim w drogę w kierunku południowym, w stronę Krzyczewa. Jeszcze poważniejsze wieści przywiózł inny wysłaniec. Zakomunikował on o poruszeniu przez sprawnika¹⁾ orszańskiego tłumów chłopskich, z którymi wyruszył już na poszukiwanie powstańców, zabierając przytem ze sobą całą rozporządzalną siłę zbrojną. Nie było już czasu na dłuższe narady, ani nawet próby doskonalenia organizacji. Wydano hasło do wymarszu i cały oddział ruszył na wschód, drogą ku miasteczku Lubawiczom.

„Wąska, koleista droga prowadziła w głąb boru — pisze uczestnik wyprawy²⁾. — Grunt zniżał się i zaczynały się mchy. Gdzieś tam błyszcząca jeziorka, pozostałe po wylewie wiosennym. Zapadał mrok. Na widnokręgu gromadziły się ciężkie, szare chmury, a silny wichur pędził je ku nam, co zapowiadało w nocy deszcz. Zniechęcony tłum w ciemnościach potykał się o korzenie i przeklinał drogę, przekładając wciąż broń z ramienia na ramię. Wszystkie te dubeltówki myśliwskie były bardzo ciężkie. Szable, pamiętające jeszcze rok 1812, przeszkadzały w marszu, płacząc się między nogami, podwiązywano je wyżej, ale i to niewiele pomagało. Co chwila ktoś pozostawał w tyle, siadał na pniu i poprawiał swój ryn-

¹⁾ Naczelnika powiatu.

²⁾ Orlicki, l. c., XI, 431.

sztunek. Budziłowicz przejeżdżał wciąż od awangardy do arjergardy, coraz bardziej przyśpieszając pochód¹.

Po pewnym czasie oddział opuścił drogę, prowadzącą do Lubawicz, i ruszył ku północy wprost przez las. Szło tu niewątpliwie o zmylenie pościgu, który, na podstawie wskazówek mieszczan babinowickich, musiał skierować się wprost na wschód, gdy tymczasem oddział mógł się zaszyć wśród błot i lasów na pograniczu powiatu witebskiego. Jednocześnie Budziłowicz powziął decyzję, która niewątpliwie dobrze świadczy o jego zdolności orientowania się w sytuacji. Oto pchnął on przez umyślne wysłańca liścik do Topora, prosząc go, aby nie szedł na Mohilew, gdzie znajduje się więcej wojska, niż przypuszczano pierwotnie, natomiast, aby skierował się raczej na Orszę i zaszedł z tyłu przedsiębraną przez sprawnika orszańskiego wyprawę, której powstańcy orszańscy mają nadzieję stawiać czoło przynajmniej w ciągu dni paru. Wystaniec miał polecenie, aby nieznacznie pozostał poza oddziałem, a potem, aby jak najspieszniej dotarł do jakiego folwarku. wystarał się o konie i ruszył, przeprawiwszy się przez Dniepr, za oddziałem horeckim. O treści listu poinformowany on został dokładnie, aby na wypadek konieczności jego zniszczenia mógł również ustnie przedłożyć projekt Toporowi. Losy przesładowały już jednak najwidoczniej powstanie mohilewskie. Jeśli wierzyć mamy nieco zbyt może romantycznie brzmiącej opowieści wzmiankowanego Orlickiego, brnąc w nocy przez las, wystaniec wpadł w bagno, z którego dopiero po kilku godzinach wyratował go jakiś przejezdny. Kiedy zaś nareszcie znalazł się na stacji pocztowej na trakcie do Mohilewa, jedna z pierwszych wiadomości, jakie tam otrzymał od znajomego pocztmistrza, głosiła, jakoby już tegoż dnia wczesnym rankiem przejeżdżał tędy Topór-Zwierzdowski, oczywiście za cudzym paszportem, ale, jak zawsze, w mundurze sztabowym rosyjskim. Wysłańcowi nie pozostawało już nic innego, jak myśleć o ratowaniu własnej skóry.

Tymczasem partja orszańska po krótkim wypoczynku nocnym w lesie dotarła w końcu do wsi Ockowa¹), gdzie nareszcie mogła się posilić. Ale już pędził ku Orszy goniec, wysłany zapewne przez popa miejscowego, z wiadomością o przybyciu powstańców. Sprawnik wsadził natychmiast 50 żołnierzy na podwozy, zabrał również gromadę włościan — naganiaczy, uzbrojonych w drągi i nawet fuzje myśliwskie, i ruszył ku wskazanej wsi. Pomimo całego pośpiechu — powstańców już tam nie zastał. Partja Budziłowicza wymaszerowała stamtąd przed dwiema godzinami. Pędząc świeżym śladem, sprawnik orszański dotarł wkrótce do wsi Pohostyszczca, leżącej już na samym krańcu powiatu, na pograniczu powiatu witebskiego. Tam we dworze, u obywatela Antoniego Pióry, odpoczywali właśnie powstańcy.

Nadeszła chwila decydująca. Było to popołudnie dnia 7 maja²). Partja orszańska, która tutaj, na krańcach dawnej Rzeczypospolitej, demonstrowała nieprzedawnione jej prawo do samodzielnego bytu, składała się w tej

¹) W raporcie urzędowym — Ockowo. Według słownika geogr. — Oćkowe. Na mapie zaś sztabowej rosyjskiej nawet — Ockowyje.

²) Według Kur. Wil., starcie pod Pohostyszczem odbyło się d. 26 kwietnia, czyli 8 maja n. st. Natomiast Miłowidow. l. c., podaje datę 25 kw. czyli 7 maja. Ta ostatnia data wydaje się nam bardziej prawdopodobną.

chwili już tylko z sześćdziesięciu ludzi, słabo, jak wiemy, uzbrojonych i wogóle nienawykłych do wojowania. O wiele znaczniejszymi były siły moskiewskie. Było tam bowiem 50 należycie uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy, pod wodzą sprawnika w randze podpułkownika, nadto zaś paruset chłopów prawosławnych, podburzonych w odpowiedni sposób przeciw powstańcom, jako przedstawicielom żywiołu „pańskiego“. Walka była niedługa. Sprawnik podzielił swoją komendę na dwie części i ruszył do ataku z obu stron dworu jednocześnie. Powstańcy, widząc, że są otoczeni, zebrali się dokoła ganku. Pierwszy strzał z ich szeregów zranił szeregowca moskiewskiego. Gdy jednak atak postępował naprzód, rzucili się, strzelając, przez ogród ku błotnistej rzeczce Olszance. Tam spuścili się do wąwozu i zaczęli strzelać. Po kwadransie takiej wymiany strzałów sprawnik zebrał swych żołnierzy i poprowadził ich na bagnety, poparty przez tłum chłopstwa. Opór dalszy był niemożliwy. Powstańcy, rzuciwszy większą część broni do rzeki, poddali się. „Wzięto w niewolę — według raportu urzędowego¹⁾ — 21, z których dwóch ciężko ranionych a jednego lekko, zabito sześciu²⁾, kilku utonęło w rzece, a ośmiu lub dziesięciu dopłynęło do drugiego brzegu i zniknęło w lesie. Ze strony wojska zabito 2, jednego włościanina a drugiego parobka obywatela Szebeki; raniono 3 szeregowców bataljonu garnizonowego witebskiego“.

Naczelnik wojenny powiatu orszańskiego, Ignacy Budziłowicz, dostał się wraz z innymi do niewoli. Przewieziono go do więzienia w Orszy i po dłuższym śledztwie rozstrzelano tamże w dniu 9 września³⁾.

Nieco inny, choć również krwawy przebieg miało powstanie w sąsiadującym z powiatem poprzednim powiecie sieńskim, czyli sienieńskim. Zebrało się tu w d. 5 maja na folwarku Slepcah u Tomasza Chmurowicza z górą stu ludzi, nad którymi dowództwo objął Walerjan Szlagier⁴⁾. Nie posiadany, niestety, niemal żadnych wiadomości o tym naczelniku powiatu sieńskiego, po za tem, że był przed wybuchem powstania rządcą w majątku Rafała Szebeki. Pochodził prawdopodobnie z rodziny szlacheckiej, osiadłej oddawna na Litwie, w powiecie upickim. Pomocnikiem jego był podporucznik wojsk ros., Antoni Olędzki⁵⁾. Miejsce zboru powstańców, folwark Slepce, położony koło Obczuliy w południowej części powiatu, w dość znacznej, bo 50 kilm. wynoszącej odległości od powiatowego Sien-na, wydawało się dość dobrze zabezpieczonem przed możliwością szybkiego wtargnięcia nieprzyjaciela. Musiało jednak i tu znaleźć się jakieś ciekawe a niezwykle oko, gdyż już nazajutrz, 6 maja, 4-ta kompanja strzelców

¹⁾ Przedruk z *Mogil. gub. wied.* w *Kurjerze Wileńskim* 1863, n. 51

²⁾ Znane jest nam tylko jedno nazwisko z liczby tych poległych — mianowicie Tomasza Szczodry, syna drobnego szlachcica z okolicy Pożerek. Patrz: *Dielo kancel. Mogil. grazd. gubern.* w *Archiwum Centr. w Wilnie*.

³⁾ *Ephémérides polonaises.* Juillet, Août et Septembre 1863. (Paryż 1864) str. 215.

⁴⁾ Szlagiera, jako dowódcę, wymienia raport urzędowy sprawnika sieńskiego (K u r. Lit. n. 69).

⁵⁾ *Wil. Wiestnik*, 1864, n. 42: „Należący do połowej artylerji pieszej i znajdujący się w Michajłowskiej akademji artyleryjskiej podpor. Antoni Olędzki winny zdrady służby, przysięgi i przyłączenia się do band powstańczych w charakterze pomocnika naczelnika rewol. pow. sieńskiego, wzięty z bronią w rękę, przez czas długi ukrywał swe nazwisko — rozstrzelany 10 kwietnia 64 r. w Mińsku“.

rosyjskiego pułku aleksopolskiego, pod wodzą porucznika Putiatio, ukazała się w pobliżu Ślepców i, widząc odwrót powstańców, rozpoczęła za nimi pościg. Przepastne lasy litewskie użyczyły jednak powstańcom wyborowego schronienia. Porucznik rosyjski wraz ze swą kompanją stracił wkrótce ślad i przez trzy dni błąkał się bezskutecznie po okolicy. Dopiero 9 maja udało mu się natrafić niespodziewanie na powstańców w pobliżu dużej wsi Słowieni¹⁾, mianowicie pod folwarkiem Wieczierzanka²⁾ obywatela Korsaka. Według późniejszego raportu urzędowego rosyjskiego, partja powstańców, „dowiedziawszy się od swoich szpiegów o zbliżaniu się wojsk, ukryła się w lesie tak, iż odszukanie jej z przyczyny zbliżającej się nocy było niepodobne³⁾. Wydaje się prawdopodobnem, iż kompanja rosyjska skorzystała z ciemności nocnych bodaj skwapliwiej jeszcze od powstańców i czekała na posiłki, które zapewnić jej miały już nie dwu, ale czterokrotną przewagę liczebną nad oddziałem powstańczym. Jakoż pomoc ta nadeszła wkrótce pod postacią drugiej kompanji tego samego pułku. Dowodził nią sztabs-kapitan Uszakow. Tymczasem — według wzmiankowanego już raportu urzędowego — „porucznik Putiatio, wiedząc, iż powstańcy śledzą jego poruszenia, ruszył ku miasteczku Tołoczyowi i, minawszy Słowienie, zatrzymał się z komendą o 4 wiorsty stamtąd w lesie; jednocześnie zaś wysłał jednego kozaka i jednego żołnierza konno, odzianych i uzbrojonych, jak powstańcy, rozkazując im wynaleźć bandę porwać z niej kogokolwiek. W godzinę wysłani powrócili ze schwytanym szpiegiem, który wyznał, iż powstańcy znowu zbliżyli się ku Wieczierzance i stanęli w gęstym lesie, że w bandzie było ze stu ludzi i że dowódca zamierza przejść do borysowskich lasów“.

„Wskutek tego—brzmiał dalej raport—porucznik Putiatio ruszył z rotą do wskazanego miejsca i rozyspał dwa półplutony strzelców pod dowództwem porucznika Suworowa i feldfebla Szkurkina, którzy wkrótce zostali spotkani ogniem powstańców z za okopu lub strzechy i z krzykiem „hurra!“ rzucili się do okopu i bagnietami wyparli powstańców. Druga połowa roty, która pospieszyła na pomoc, ścigała dalej uciekającego nieprzyjaciela, tak, iż mniej niż w pół godziny banda ostatecznie pierzchnęła, zostawwszy na miejscu 21 zabitych, w tej liczbie dowódcę bandy, 2 ciężko rannych, 18 fuzji, 9 pistoletów, 9 szabel, kilka siekier, kos, sztyletów, prochu 3 beczułki, z 500 kul, 6 koni i wiele innych rzeczy. Jeńców wzięto w czasie bitwy i później 19. W wojsku zabito 4 szeregowych, raniono porucznika Suworowa i 8 żołnierzy“⁴⁾.

W uzupełnieniu tego ciekawego, choć napewno w części tylko prawdziwego raportu, porucznik Putiatio dodaje, iż kompanja jego wraz z kozakami w pościgu za powstańcami przeszła w niespełna 3 doby do 200 wiorst, co również dobrze charakteryzuje warunki tamtejszej partyzantki. Raport zaś ulec musi zakwestjonowaniu już choćby z tego względu, iż mowa w nim jest o zabicu dowódcy powstańców, który, jak się prze-

¹⁾ Urzędowa nazwa rosyjska: Sławiany.

²⁾ Według Słown. Geogr.—Wieczierzanka lub Wieczierianka. Według raportu urzęd. Wieczery lub Wieczeryany.

³⁾ Kur. Wil. z r. 1863 n. 51.

⁴⁾ l. c.

konamy z następnego, również urzędowego raportu, dowodził jeszcze partja przez cały tydzień następny i w końcu zdołał ujsć cało i szczęśliwie. Bitwa pod Wieczerzanką zakończyła się niewątpliwie porażką powstańców, ale oddział trwał dalej pod tem samym dowództwem i, kryjąc się po lasach, zmierzał powoli ku zachodowi, zapewne w nadziei dotarcia do puszczy borysowskich lub ihumeńskich i połączenia się z którą z partyj tamtejszych. Warunki tego odwrotu były jednak bardzo ciężkie. Oprócz dwóch kompanij, nacierających na powstańców z tyłu, zabiegała im już drogę od miasteczka Chołopienicz, wysłana, jak się zdaje, z Borysowa, kompanja pułku krzemieńczuckiego. Po tygodniu, widząc się osaczonym, naczelnik powiatu sieńskiego skorzystał z usług organizacji cywilnej i zdołał umknąć w przebraniu. Partja zaś, dopadnięta w dniu 19 maja przez przeważające siły moskiewskie pod Szczawrami¹⁾, już niemal na pograniczu gubernji mińskiej, została ostatecznie rozbita. Oto, co czytamy o tym fakcie w raporcie urzędowym:

„Sienneński powiatowy sprawnik w d. 3 czerwca doniósł p. naczelnikowi gub. mohilewskiej, że z bandy powstańców, rozbitej 19 maja za Szczawrami, ujęto 24 ludzi, w liczbie których znajduje się trzech synów obywatelskich, kadet połockiego korpusu Nitosławski, 13 szlachty, 6 włościan katolików i 1 jednodworzec. W liczbie szlachty znajduje się Tomasz Chmurowicz, w którego folwarku Ślepcach zebrała się banda 5 maja. Naczelnik tej bandy, szlachcic Szlagier, uciekł z niej trzema dniami przedtem. Przytem zabrano 3 konie, na których jeździł Szlagier, dubeltówkę i pistolet u szlachcica Bildziukiewicza, nadto 120 rb. pieniądźmi²⁾).

Na tem zamykają się dzieje ruchu zbrojnego w powiecie sieńskim. Trwał on tutaj całe dwa tygodnie, najdłużej zatem ze wszystkich ruchów w województwie.

W powiecie mohilewskim powstanie stłumione zostało odrazu. Mamy o niem tylko głucho echa w piśmiennictwie historycznem³⁾. Partja, zostająca pod dowództwem podporucznika wojsk ros., młodego Włodzimierza Korsaka, który miał do pomocy dwóch braci Mancewiczów, również wojskowych, rosyjskich, zebrała się w Czarnoruczu. Rozbito ją w tem samym Czarnoruczu, zanim zdołała rozpocząć jakąkolwiek akcję. Korsak, Mancewiczo wie i prawie wszyscy uczestnicy partji dostali się do niewoli.

W położonym bardziej na południe powiecie bychowskim naczelnikiem wojennym został Ildefons Ancypa. Osobistość to niepospolita, zasługująca na bliższą uwagę. Dawny żołnierz jen. Dembińskiego, później emigrant, w tej przełomowej dobie powstaniowej był w sile wieku męskiego. Urodzony w r. 1815 we wsi Miłowaniu w powiecie stonimskim, kształcił się w szkołach w Stonimie, skąd podczas rewolucji listopadowej uciekł do wojska polskiego, z niem razem bił się na Litwie, z niem również wkroczył do Warszawy i później udał się na emigrację. W Paryżu został

1) P. Zieliński w swych „Bitwach i potyczkach” niestety nie starcie pod Szczawrami umieszcza pod Chołopieniczami (czytaj: Chołopieniczami) w woj. mińskim, zaliczając partję Szlagiera do oddziałów, działających w tem ostatniem województwie.

2) Kur. Wil. n. 69.

3) Zacharin: „Wspominanje o służbie w Biełorussji”: Istoriceskij Wiestnik z r. 1884.

z czasem zawiadowcą wielkiej części podziemi miejskich, t. zw. katakumb. W r. 1848 pod Mierosławskim walczył w Poznańskim, poczem wrócił na swą posadę do Paryża. W r. 1861, na skutek amnestji, mógł już wrócić do kraju. Zamieszkał wówczas przy rodzinie w gub. mohilewskiej i niewątpliwie wcześniej przystąpił do tworzącej się wówczas organizacji narodowej. „Była to dusza dziwnie czysta i piękna, charakter prawy, temperament ognisty — pisze o nim jego kolega ze szkół słonimskich, później przypadkowy czas jakiś towarzysz w Paryżu, Edward Pawłowicz¹⁾.—Pomimo twardego losu, przeszedłszy, jak to mówią, przez ogień i wodę, zachował tę młodość ducha, która tylko zacnym ludziom najdłużej towarzyszy. Kochając ojczyznę nad wszystko i będąc surowym dla siebie, poprzestawszy na stanowisku szeregowca w pracy dla niej, niecierpiał fałszywych jej proroków, krzywych dróg i wszystkiego, co tchnęło sobkostwem, pozowaniem, obłudą, co ze świętej sprawy robiło sobie zyskowne rzemiosło, piedestał dla dogodzenia ambicji i samolubnym celom“.

O działaniach partji bychowskiej, zostającej pod dowództwem Ancypa, posiadamy, niestety, wiadomości również tylko ze źródeł urzędowych rosyjskich. I te wiadomości są przytem bardzo niepełne. „Dowódca 15-ej rot, bataljonu rezerwowego, pułku pieszego smoleńskiego, sztabs-kapitan Kusoński, doniósł — czytamy w raporcie urzędowym — iż dn. 9 maja, przybywszy ze swą kompanją do folwarku Sielec-Bołonów²⁾, dowiedział się, iż w okolicach znajdują się 2 bandy, jedna w lesie pod Złotami, a druga niedaleko od folwarku, gdzie znajdowało się mieszkanie asesora, które powstańcy zamierzali spalić. Skutkiem tego o godz. 11-ej w nocy z 35 żołnierzami udał się z asesorem do Złotowa, a resztę kompanji z 36 żołnierzami zostawił w folwarku pod dowództwem podporucznika Lipińskiego. D. 10 maja w czasie poszukiwań, podczas których przebyto do 60 wiorst drogi, sztabs-kapitan Kusoński o godz. 5-ej po poł. napotkał powstańców w lesie przy folwarku ob. Sławińskiego i rozpoczął strzelanie, lecz ci, przestraszeni, pierzchnęli od lasu, zostawiwszy 11 fuzyj i 2 konie. Powstańców było do 40, z których zabitych i ranionych na miejscu nikogo nie zostawiono. W wojsku raniony jeden. Dalsze ściganie tej bandy z powodu gęstego lasu było niemożliwe.“

Tyle wiadomość urzędowa. Starcie pod Sielcem-Bołonowem, jak widzimy, zakończyło się niekrwawo: powstańcy nie mieli strat wcale, Moskale jednego ranionego. Ale w warunkach tej nierównej walki, jakie wytworzyły się na terenie województwa mohilewskiego, gdzie obok wojska i kozaków brały po stronie silniejszego wybitny udział chmary chłopstwa, organizujące z rozporządzenia władz formalne obławy — partja nie mogła się już długo utrzymać i większość jej uczestników dostała się do niewoli. Uwięziony został również i Ancypa. Wyrokiem sądu wojennego skazany na śmierć, rozstrzelany został jednocześnie z podporucznikiem Korsakiem i dwoma braćmi, chorążymi Janem i Michałem Mancewiczami, w gubernjalnym Mohilewie d. 18 czerwca o godz. 10-ej rano³⁾.

¹⁾ Edward Pawłowicz: „Wspomnienia z nad Wilji i Niemna“, Lwów 1883, str. 125—230

²⁾ Kurjer Wileński n. 51. Sielec-Bołonów, wieś w gminie Gluche, na trakcie mohilewsko-bobrujskim.

³⁾ I. c. n. 62

Podobny przebieg miało również powstanie w sąsiednim powiecie rohaczewskim. Naczelnikiem wojennym został tu były sztabs-rotmistrz rosyjski, obywatel ziemski, właściciel majątku Górnej Toszczycy, Tomasz Hryniewicz¹⁾. W jego to majątku oraz na gruntach sąsiedniej Niższej Toszczycy, należącej do ob. Grzegorza Pieczkowskiego, którego syn czy brat, Jan Pieczkowski, dymisjonowany junkier, brał również czynny udział w partji, zebrał się, prawdopodobnie w oznaczonym dla całego województwa terminie, d. 5 maja. oddziałek powstańców, złożony przeważnie z synów drobnej szlachty, osiadłej nad Drucią, z oficjalistów i poczęści służby dworskiej, oraz z grona przedstawicieli obywatelstwa ziemskiego. Już po upływie paru dni oddziałek ten zaatakowany został przez Rosjan. Sprawnik rohaczewski, otrzymawszy wiadomość o zbieraniu się powstańców w Niższej Toszczycy, wysłał tam z Rohaczewa 14-tą kompanję 4-go bataljonu rezerwowego pułku pieszego smoleńskiego pod dowództwem kapitana Jegorowa. „Przybywszy do Toszczycy — głosił późniejszy raport urzędowy — Jegorow zatrzymał rotę na drodze do dworu przy karczmie i, dowiedziawszy się od chłopca o zbliżeniu się powstańców, posłał na zwiady kozaka, do którego już po oddaleniu się o 50 sążni wystrzelono i zabito konia. Posławszy łańcuch strzelców, kapitan Jegorow rozpoczął strzelanie, które trwało blisko pół godziny; lecz choć z powodu zmroku wystrzały nie mogły być celne, jednakże powstańcy, zaprzestawszy strzelać, odeszli do lasu. Nie wiedząc o sile powstańców, rota odłożyła ściganie do poranka. O godz. 10-ej jeszcze jedna rota pułku pierwszego czernihowskiego wysłana została z powiatu bychowskiego. Tymczasem powstańcy, korzystając z nocy i z małej swej straty, podeszli z lasu brzegiem jeziora do dworu i, zasiadłszy w ogrodzie, o godz. 11-ej znowu rozpoczęli strzelanie, na które już odpowiedziały obie rotę i powstańcy zmuszeni byli do odwrotu. W ciemnościach ściganie już było niemożliwe. Zrana zaś rotę ruszyły dalej, lecz nie mogły dowiedzieć się, dokąd poszła banda, a przy poszukiwaniu schwytały 16 jeńców, oprócz sześciu, wziętych przez włościan przed przybyciem wojska. Jeńcy są prawie wszyscy ze szlachty tego powiatu. W liczbie ich znajduje się ksiądz Bugień z Czeczerska²⁾ i oficer 4-ej baterji 5-tej brygady artylerji—Stanisławowicz³⁾. Prócz tego zabrano broń, kilka koni, wóz z szarpami. Kontuzjowany został 1 żołnierz, a z włościan, którzy dawali najczynniejszą pomoc, zabito 1 i raniono 2; straty powstańców niewiadome⁴⁾.

Starcie to odbyło się w d. 8 maja. Powstanie rohaczewskie trzymało się jeszcze dni kilka, gdy jednak poduszczone przez popów i policję gromady chłopstwa przetrząsać zaczęły lasy zwartemi obławami przy pomocy oddziałów żołnierzy, a brak zapasów żywności na dobre dał się

1) Hryniewiczowie herbu Przeginia. Zamieszkiwali w pow. orszańskim, gdzie w r. 1626 Paweł H. otrzymał od Zygmunta III siedem włók w uroczysku Kruhło. Wielu H. wylegitymowało się ze szlachectwa w ziemstwie orszańskim w r. 1774. Boniecki: Herbarz Polski. T. VII, str. 383.

2) Ks. Benedykt B., ze szlachty g. kowieńskiej, wikariusz parafji w Czeczersku. Był później w Tuncie na Syberji

3) Nazwiska tego nie znajdujemy na liście skazańców z gub. mohilewskiej. Prawdopodobnie przy pierwszym zeznaniu podane ono zostało umyślnie w fałszywym brzmieniu.

4) Kurjer Wileński nr. 5¹.

we znaki, nie mogli już powstańcy opierać się dłużej i, powiązani, dostawieni zostali do urzędu powiatowego. Wpadł w ręce wroga i sam naczelnik Hryniewicz. Rozstrzelano go w Rohaczewie w dniu 28-ym lipca¹⁾.

Powstanie mohilewskie było zakończone²⁾.

III. Po burzy.

Odwrociła się nowa karta dziejów naszych na Litwie. Żywioł polski, upośledzony przez rządy rosyjskie pod względem politycznym, korzystał jednak dotychczas nietylko ze względnego przynajmniej równouprawnienia z panującym żywiołem rosyjskim, ale nawet i z pewnych specjalnych przywilejów stanowych, składał się bowiem w znacznym stopniu ze szlachty. Przed wybuchem i na początku powstania był nadto okres, w którym utajona siła polskość w tym kraju doszła do swego zenitu. Nastroj powszechny ludności polskiej zwrócił się bezpośrednio przeciwko zniechęconym rządóm rosyjskim i reprezentującym je miejscowym władzóm administracyjnym. Dopóki burza wisiała w powietrzu, władze te, nie mogąc ocenić jej siły i możliwych rozmiarów, gięły się, jak trzcina na wietrze, drżąc z obawy o swoje przyszłe losy. Ale nastąpił wybuch, nie poparty, wbrew oczekiwaniom, przez „Europę” i rząd centralny powziął szybko decyzję nietylko stanowczego stłumienia „buntu”, ale i podjęcia przy sposobności u samych podstaw żywiołu polskiego na Litwie. Od połowy maja rozpoczynają się na całym rozległym obszarze Litwy historycznej rządy prawdziwie murawjewowskie. Żywioł polski w całej swej rozciągłości wyjęty zostaje z pod opieki prawa i jest już — w najlepszym razie — tylko tolerowany. Jest to wskazanie ogólne. W szczególności zaś sypać się zaczynają rozporządzenia, cyrkularze, w końcu nawet i ukazy carskie, czyniące olbrzymie wyrwy w szeregach polskich na Litwie. Dziesiątki tysięcy ludzi popędzono na Sybir lub zesłano administracyjnie do gubernij wschodnich Rosji, tysiące majątków polskich skonfiskowano lub wystawiano na sprzedaż przymusową w ręce rosyjskie.

Ta orgja prześladowania w stosunku do Polaków i polskość nie omięła i guberniji mohilewskiej. Wnet po rozproszeniu oddziałów powstańczych na skinienie gubernatorskie zaczęły zapełniać się więzienia i wkrótce

¹⁾ Limanowski, w pierwszym wydaniu swej „Historji powstania”, wspomniał, na podstawie głuchych podań, o „Hryniewieckim”, który ucierał się nad Drucią (II, 107); w drugim wydaniu (str. 320) nazwisko Hryniewicza podane już zostało prawidłowo, ale również bez żadnych szczegółów o oddziale rohaczewskim.

²⁾ Ponieważ w pracy p. Zielińskiego, jak już wspomnieliśmy, wymienione są tylko 3 miejsca starć na terenie gub. mohilewskiej, podajemy poniżej krótkie zestawienia dat i miejsc tych dziewięciu potyczek, jakie udało się nam powyżej opisać lub przynajmniej wynotować:

- 5 maja — Horyhorki — p. horecki,
- 6 „ — Świnna — p. czerykowski,
- 7 „ — Czarnorucze — p. mohilewski,
- „ „ — Pohostyszczce — p. orszański,
- 8 „ — Niższa Toszczyca — p. rohaczewski,
- 9 „ — Słowienie — p. sieński,
- „ „ — Sielec-Bołonów — p. bychowski,
- 10 „ — Leciahy — p. czerykowski,
- 19 „ — Szczawry — p. sieński,

już zabrakło w nich miejsca. W Mohilewie musiano użyć na ten cel świeżo zbudowanych koszar bataljonu miejscowego. Na całym obszarze gubernji dźiać się przytem zaczęły bezecne, wyrafinowane nadużycia, gwałty i zdzierstwa. Trudno dziś wyobrazić sobie, ile wycierpieć wówczas musieli nawet ci Polacy, którzy nie należeli bezpośrednio do powstania. Obraz ten z czasem dopiero będzie mógł być odtworzony w całej swej okropnej grozie, gdy wydobyte zostaną na światło dzienne zarówno wspomnienia współczesnych, jak i pewne dokumenty urzędowe. Kilka bezpośrednio schwytanych rysów tego posępnego okresu podaje we wspomnieniach swych wzmiankowany już kilkakrotnie powyżej pamiętnikarz rosyjski, Orlicki, który na wiosnę zawiruszył się wprawdzie sam w powstaniu, ale już latem tegoż 1863-go roku służył gorliwie rządowi, jako urzędnik akcyzy.

„Przewodniczącym komisji śledczej w Orszy — pisze Orlicki¹⁾ — mianowany został „strapczy“ miejscowy, chciwy łapownik, niegdyś seminarzysta, zupełnie pozbawiony sumienia. Odrazu i przedewszystkiem zaczął on obdzierać każdego, kto wpadł w jego ręce. Chcąc zaś, aby dawali jak najwięcej, straszyl ich nieuniknioną jakoby karą śmierci. „Dopóki jesteś pan u nas w komisji — mówił pan przewodniczący — dopóty można jeszcze panu pomóc, choć z trudem, jeśli jednak pójdziesz pan pod sąd wojenny, wtedy — amen. Oficerkowie tamtejsi i prezes-pułkownik zawsze są pijani, najprzód nie znają przepisów prawa, a następnie nie mogą dla nikogo mieć względów“... Więc też płacono, płacono sownie panu przewodniczącemu. W tej samej Orszy, dla braku odpowiednich oficerów, gubernator Beklemiszew mianował naczelnikiem wojennym dotychczasowego dozorcę akcyzy. „Zajawszy tak wysokie stanowisko — pisze dalej Orlicki — Timofiej Siemienowicz przedewszystkiem się upił. Od rana do późnej nocy w jego domu stół był zastawiony rozmaitego rodzaju przekąskami, a stoliki do kart wiecznie były otwarte. Chłopi przywozili przyaresztowanych obywateli, albo schwytanych w lesie, albo wprost, i to w ogromnej większości, wyciągniętych z własnych domów. Były akcyźnik związanych i wystraszonych przyjmował na ganku słowami: — Czy widzicie te wrota? — Widzimy. — A więc powieszę zaraz na nich każdego, kogo zechcę. Ukorzcie się i żałujcie za grzechy... Dawano więc łapówki w przyjętej formie pożyczki, na którą naczelnik wystawiał rewers, choć oczywiście mowy nie mogło być o tem, aby ktokolwiek śmiał się później o jej zwrot upominać”.

Utworzony w Mohilewie sąd wojenny przystąpił niebawem do ferowania wyroków. Z młodzieży, uczestniczącej w oddziale horeckim, znaczna część postanowiła oświadczyć w sądzie, że nie dlatego złożyła broń przed d. 1 maja st. stylu, iżby spodziewała się z tego względu amnestji, lecz jedynie dlatego, że nie miała środków, aby dalej kontynuować powstanie²⁾. Oświadczenie takie złożyło istotnie 40 wychowanców instytutu horeckiego³⁾. Reszta tłómaczyła się, że złożyła broń w oczekiwaniu

¹⁾ Orlicki l. c.

²⁾ Z listu A. Jastrzębskiego do p. A. Kręckiego, w zbiorach tego ostatniego. List datowany 27 października 1908 r. z Irkucka.

³⁾ Podajemy poniżej ich nazwiska: Bronisław Antonowicz, Romuald Bałbaszewski, Stanisław Czempkowski, Rajmund Czerwiński, Karol Dziekoński, Edmund Dzierdziejewski, Teofil Giedgowd, Aleksander Głodkowski, Ignacy Janczewski, Konstanty i Michał Jankow-

łaski monarszei. Sąd wojenny postanowił tych czterdziestu skazać do ciężkich robót na Syberję, pozostałych zaś, po złożeniu przez nich ponownej przysięgi poddańczej, zesać na „mieszkanie“ lub „osiedlenie“. Jeden z tych ostatnich, August Kuszelewski, odmówił w ostatniej chwili złożenia przysięgi, za co ponownie oddany był pod sąd i skazany na 12 lat ciężkich robót.

Niemniej surowe kary spadły i na uczestników pozostałych partyj mohilewskich. Skazywano ich na ciężkie roboty, lub na długoletnie osiedlenie na Syberji. Wykaz urzędowy tych skazańców, lubo bynajmniej nie kompletny, jak to mieliśmy sposobność sprawdzić, obejmuje 167 nazwisk osób, pochodzących z gub. mohilewskiej¹⁾. Spis dodatkowy podaje jeszcze nazwisk 20. A dodać należy, iż znaczna liczba młodzieży, studjującej w instytucie horeckim, ale pochodzącej z innych gubernij, podana została w innych wykazach. Nadto listy te obejmują tylko kategorie skazańców, pozbawionych praw. Zesańców administracyjnych obliczyć nie sposób. Liczba ich sięgała zapewne w samej tylko gub. mohilewskiej powyżej tysiąca osób.

Osobną kategorię, nie spisaną dotychczas dokładnie, stanowiła drobna szlachta. Wyrzucono jej teraz niemałą ilość z granic gub. mohilewskiej. Głośnem było zniszczenie szlachty z pow. rohaczewskiego, z zaścianka Sianożatek. Były to przeważnie rodziny Łótków. Za niestwierdzoną zresztą ściśle „życzliwość“ względem powstania, popalono im domy, zabudowania i dobytek, poczem wielu z nich popędzono nad granicę Syberji, do gub. permskiej i orenburskiej. Tak samo przewieziono z mohilewszczyzny do gub. orenburskiej sporo rodzin drobno szlacheckich z okolic Antuszek i Ciercieża.

Na zabranie Polakom jak największej ilości ziemi położono wogóle nacisk możliwie bezwzględny. Więc przedewszystkiem, wszystkim skazańcom z kategorii pozbawionych praw zabrano majątki drogą konfiskaty. Było w tej liczbie nie mało dużych majątków, np. Krasne w p. czerykowskim po Tadeuszu Czudowskim — 1.863 dzies., Górna Toszczyca w pow. rohaczewskim, po Tomaszu Hryniewiczzu — 1.573 dzies., Jaroszówka i Buda w p. klimowickim Michała Arcimowicza — 1.238 dzies., Kartaszewicze w p. orszańskim Antoniego Karnickiego — 1.200 dzies., Pohostyszcze w tymże powiecie Antoniego Pióry — 869 dzies. Ogółem w gub. mohilewskiej skonfiskowano 17 majątków obszaru 14.203 dzies. Ponadto 79 majątków, należących do osób, zesłanych administracyjnie w głąb cesarstwa, wystawiono na sprzedaż przymusową w obce ręce: w pow. bychowskim — 6 majątków, czausowskim — 15, czerykowskim — 9, horeckim — 1,

scy, Adam Jastrzębski. Piotr Jermołowicz, Józef Kasperowicz, Jerzy Kassak, Donat Kildysz, Bolesław Kisielewski, Narcyz Kopernicki, Paweł Koziełło, Jan Kryształowicz, Eugenjusz i Józef Latoskowicze, Józef Łappo, Jan Łepkowski, Józef Malinowski, Stefan Morgulec, Adolf Onichimowski, Konstanty Płaskowicki, Włodzimierz Rabiej, Konstanty Rapacki, Bronisław Rodniewski, Erazm Rossowski, Władysław Sawicki, Apollon Sokołow, Bolesław Stopieński, Maurycy Sulistrowski, Piotr Celestyn Suryń, Wiktor Świechowski, Stanisław Wiskowski i Romuald Złotkowski. Zastrzec się jednak musimy, że lista powyższa, ułożona na podstawie urzędowego wykazu skazańców, oraz wzmiankowanego powyżej listu Jastrzębskiego, może jeszcze ulec pewnym, drobnym zresztą poprawkom.

¹⁾ „Ałławitnyj spisok politiceskim prestupnikam, lizsonnym po sudu praw sostojanja, imuszczestwa koich podleżat konfiskacji w kaznu“. Wilno b. d.

klimowickim — 4, mohilewskim — 7, mścislawskim — 12, orszańskim — 9, rohaczewskim — 8 i sieńskim — 8¹⁾). Wyszły w ten sposób z rąk polskich znowu znaczne obszary ziemi, m. in. Cichinicze Oskierków w p. rohaczewskim — 8.537 dzies., Drybin Ciechanowieckich w p. czausowskim — 3.225 dzies., Zabielyszyn Butharynow w p. klimowickim — 3.169 dzies., Soroczyn Święckich w p. bychowskim — 3.111 dzies., Niekludow Osiecimskich w p. sieńskim — 2.985 dzies., Rozsochy Wykowskich w p. rohaczewskim — 2.797 dzies. i w. in. Ukaz grudniowy z r. 1865, zabraniający Polakom nabywania ziemi na własność na obszarach Litwy i Rusi, był jednak niewątpliwie pod tym względem ciosem najsilniejszym i najdotkliwszym.

Rozpoczęta została jednocześnie na terenie gub. mohilewskiej, jak i na całej Litwie historycznej, zażarta akcja tępienia katolicyzmu. Pozamykano zatem i poprzrabiano na cerkwie liczne kościoły, m. in. głośny, szeroko słynący wśród nabożnych z cudownego obrazu, kościół w Białyniczach. Nawracano również przemocą na prawosławie całe wsie katolickie. Tak np. w d. 29 maja st. st. 1867 r. „przyłączono do prawosławia“ włościan-katolików z gmin mikulińskiej i rudniańskiej w pow. orszańskim²⁾.

Ruch zbrojny w gub. mohilewskiej przetrwać zdołał, jak widzieliśmy, zaledwie parę tygodni. Ale organizacja powstańcza zlikwidowana tu została znacznie później, głównie skutkiem aresztowania najpierw komisarza Rządu Narodowego na województwo mohilewskie, Parfjanowicza, który w więzieniu śledczym okazał się osobistością tchórzliwą i lichą, a potem w październiku, wojewody mińskiego, łączącego w swem ręku już w tym ostatnim, trudnym okresie wszystkie nici organizacji w obu województwach: mińskim i mohilewskim — Michała Oskierki. Był to człowiek niespożytej energii i niezłomnego hartu ducha. Po półrocznym śledztwie rozstrzelany został w Mohilewie, dnia 10 maja 1864 r.³⁾.

Zapanowała na całe półwiecze nad krajem noc głucha, nieprzejrzana. Żywioł polski, usunięty zupełnie brutalną dłońią z życia publicznego, zamknął się w zaciszu domowym, trzymając się wszelkimi siłami ziemi, jako podstawy bytu i przyszłości. Dopiero teraz, podczas straszliwej zawieruchy wojennej, organizować się znów zaczął jawnie, tworząc szkoły i instytucje polskie. Któż obliczy, ile siły wytrwania, ile zadatków na przyszłość rzucił w tę daleką, kresową ziemię ów krótkotrwały ruch zbrojny, który aż tu, na starym szlaku wojennym Ostrogskich, Żółkiewskich i Poniatowskich za cenę przelanej krwi, za cenę męki całego pokolenia stwierdzić miał dowodnie, że nawet najdalsze kresy dawnej Rzeczypospolitej ciążyć będą zawsze ku Polsce...

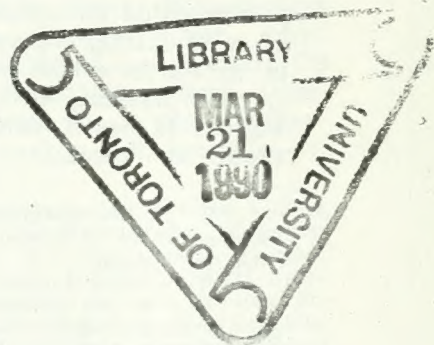
¹⁾ „Spisok wysłannym iz kraja ziemlewładielcam Mogilewskoj gub. imienja koich na osnovanji ukaza 10 dekabria 1865 g. podleżat obiazatelnoj prodaże“. Rzadki druk bez daty i miejsca wydania.

²⁾ Wiestnik Zapadnoj Rossii z r. 1867, ks. 5-ta.

³⁾ I. S. „Na Białorusi“ w n. 12 Dziennika Wileńskiego z r. 1906 oraz tegoż „Ostatnie chwile Michała Oskierki“ w n. 1, 3, i 4 Gońca Wileńskiego z r. 1908. Patrz również: Pamiętniki Jakóba Gieysztor.

ERRATA.

Str.	8	wiersz	10	od dołu	zamiast:	Libecka	—	powinno być:	Lipiecka.	
.	8	.	10	.	.	Samborskiej	—	powinno być:	Tambowskiej.	
.	9	.	10	.	.	Gorek	—	powinno być:	Horek.	
.	9	.	1	.	.	po wyrazie:	falszywych	—	opuszczono:	źródłach.
.	9	.	1	.	.	zamiast:	parętnikowcach	—	powinno być:	pamiętnikarskich.
.	10	.	3	.	.	Koriczew	—	powinno być:	Kriczew.	
.	13	.	4	.	.	brygady	—	powinno być:	komendy.	
.	16	.	30	od góry	.	Wirkowski	—	powinno być:	Wiskowski.	



DK
507
.9
M64M35
1920
c.1
ROBA

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 10 07 21 09 023 4